Nr. 95. Kraków, Środa 27 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma: — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka: — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	**1** złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Nasza „straż pożarna“.

II.

Równocześnie z wiadomością o wystąpieniu dr. Jordana w komitecie pogrzebowym, zaalarmowaną została opinia publiczna wieścią o długiej zwłoce w pogrzebie, zamierzonej jakoby przez rodzinę ś. p. Kraszewskiego. Instynkt ogółu wskazywał wszakże nie na rodzinę, ale na tych samych, których duch przemawiał przez usta docenta uniwersytetu, jako na sprawców zamierzonej zwłoki. Czy instynkt ten nie omylił? Dowodów na to nie mamy. Wiemy tylko, że kiedy z Krakowa poszły do Genewy ze strony dobrze myślących telegramy, usilnie wzywające do przyspieszenia pogrzebu, kiedy jeden z rodziny Kraszewskich umyślnie w celu przyspieszenia pogrzebu, do Genewy pojechał i powrocie w Krakowie się zatrzymał — na zapytanie nasze o powody pierwotnie zamierzonej zwłoki wyraźnie nam odpowiedział, iż listy z Krakowa wpłynęły na pierwotne wahanie się rodziny.

Wreszcie zostało to przełamane, termin pogrzebu w przybliżeniu oznaczony, i komitet miał przystąpić do ułożenia programu, ku czemu wybrany został komitet ściślejszy. I tu rozpoczyna się cały szereg faktów, niczem nie dających się usprawiedliwić, w [illegible] wczoraj brzydkie strony usposobienia i postępowania naszej „straży pożarnej“ silnie wystąpiły na jaw. Na ucho poczęto sobie opowiadać, że bardzo wysoko i najwyżej stojące osobistości żywo się zajmują tą sprawą i ze względu na sojusz z Prusami pragną czegoś... czego? tego nigdy wyraźnie nie powiedziano, ale to nieokreślone bliżej życzenie wzięto za punkt wyjścia dalszej akcyi.

Nam się przedewszystkiem zdaje, że najwyżej stojące osobistości tą sprawą nie zajmowały się wcale, bo się one zwykle sprawami takiemi nie zajmują, i że cała gadanina o owem życzeniu osobistości tych była tylko pozorem, który miał usprawiedliwiać wszelkie dalsze działanie w kierunku umniejszenia świetności pogrzebu. Ale gdyby nawet istotnie wyrażono jakieś w sprawie pogrzebu życzenia, to mogły się one odnosić tylko do tego, żeby z pogrzebu nie zrobiono manifestacyi antipruskiej i antiniemieckiej. To jedno mogło być zrozumiałem i względami polityki austryackiej o tyle uzasadnionem, iż kierownicy tej polityki mogli byli wypowiedzieć takie życzenie. Z tego jednak bynajmniej nie wynikało to, co się stało dalej, t. j. poddanie się całkowite komitetu wykonawczego a następnie i pełnego woli władz rządowych, a specyalnie policyi.

Obowiązkiem każdej korporacyi obywatelskiej, każdej autonomicznej reprezentacyi, każdego obywatela — jest, nie dopuszczać nigdy mięszania się władz rządowych do spraw, które do nich nie należą. Społeczeństwo, które dobrowolnie na to pozwala, które w pokorze [illegible] swobód konstytucyjnych ze strony władz rządowych i nawet samo rękę do tego przykłada — jest na najpewniejszej drodze do utraty praw i swobód. Źle jest, bardzo źle, jeżeli to czynią jednostki — ale gdy do takiego ścieśniania praw przykładają rękę reprezentanci władz i korporacyj autonomicznych, którzy właśnie ze stanowiska swego winni stać na straży praw wszelkich — jest to objawem takiego braku obywatelskiego poczucia, który znamionuje początek politycznego upadku. A to właśnie tutaj się działo.

Kiedy zwłoki Kraszewskiego przywieziono do Krakowa — p. prezydent Szlachtowski zapytywał namiestnictwa, czy wolno mu kryptę u ks. Pijarów otworzyć dla publiczności, ażeby mogła ciało odwidzać. Do zapytania takiego nie było najmniejszego, w ustawach uzasadnionego powodu. Skoro wszelkim sanitarnym przepisom stało się zadość, i ciało za paszportem sanitarnym przepuszczone zostało przez granice państwa i kraju — p. prezydent, jako starosta w obrębie rogatek miejskich miał prawo sam, bez odnoszenia się do jakiejkolwiek wyższej władzy kryptę dla publiczności otworzyć. Zapytywanie się w wypadku, w którym prezydentowi służyło prawo samodzielnego orzekania i działania, jest dowodem wielkiej w obec namiestnictwa subordynacyi — ale czy odpowiada stanowisku i godności prezydenta miasta Krakowa... niech czytelnik osądzi.

Korzystając z tej subordynacyi namiestnictwo zakazało otwarcia krypty — ze względów sanitarnych. I nie dziwimy się temu wcale. Skoro prezydent wydał z rąk władzę, którą miał, namiestnictwo wyzyskało sposobność, ażeby w polityce „niedrażnienia Bismarka“ pójść jak najdalej. Zakaz ten wywołał ogólne rozdrażnienie — pan prezydent wniósł przeciw temu przedstawienie, prosząc o pozwolenie otwarcia krypty — a jak słyszymy poszło równocześnie z zupełnie innej strony przedstawienie do namiestnictwa [illegible] ..., bo oburzenie rośnie i mogą być nieporządki. Wtedy namiestnictwo zezwoliło otworzyć kryptę na ostatnie trzy dni przed pogrzebem.

Ale nie koniec na tem. Zachęcone dobrowolnem poddaniem się jego woli — namiestnictwo zażądało przedłożenia dyrekcyi policyi programu pogrzebu. Jest to w wyraźnej sprzeczności z ustawą o zgromadzeniach, która dla pogrzebów czyni wyjątek i żadnego o nich zawiadamiania władzy ani przedkładania programu nie wymaga — jest sprzeczne z dotychczasową praktyką. Przypominamy sobie wspaniały pogrzeb ś. p. Seweryna Goszczyńskiego we Lwowie — nikt tam przedkładania programu nie wymagał. Gdy przed kilku laty chowano w Krakowie ś. p. Szujskiego — czy dawano program do policyi? Nie — bo tego żaden przepis żadnej ustawy nie wymaga.

Komitet wykonawczy wszakże nie porzestał na tem, czego żądało namiestnictwo — ale poszedł dalej. Nie dość mu było, że program po uchwaleniu go przez komitet pełny miał być do policyi wniesiony — ale przy samem układaniu programu z policyą się porozumiewano. I gdy później w komitecie pełnym wnoszono różne poprawki i uzupełnienia programu, zawsze spotykało się to z odpowiedzią: na to nie pozwolą! Zkądże ci panowie wiedzieli, że „nie pozwolą“ — tem bardziej, że tu nikt nie miał prawa pozwalać lub zakazywać?

Rozpoczęła się więc w komitecie pełnym walka o różne szczegóły programu. Zażądano, aby w pochodzie pogrzebowym wyznaczono miejsce dla młodzieży akademickiej, i spotkano się na to z tą śmieszną odpowiedzią, że młodzież akademicka nie tworzy korporacyi, więc jej korporacyjnie występować nie wolno — przyczem wyrażano straszne obawy, że mogą być śledztwa dyscyplinarne, że dobro młodzieży może na tem ucierpieć itp. Po tysiąc razy w miastach uniwersyteckich w Austryi młodzież przy podobnych okazyach występowała gremialnie, i włos z głowy nie spadł nikomu. Wszyscy mowcy, którzy przemawiali przeciw przeznaczeniu młodzieży miejsca w pochodzie, rozpływali się w wielkiej miłości dla młodzieży, której dobro jedynie na sercu im leży — a wszyscy w rezultacie chcieli tylko dogodzić władzom, które nie rade były widzieć tam młodzież. Wreszcie, gdy śmieszność całej tej argumentacyi już nadto była widoczną, z kwaśnemi minami przystała i większość na to, aby „stowarzyszenia akademickie“ w pochodzie znalazły pomieszczenie.

Zaledwie po dłuższej dyskusyi zgodzono się, aby w programie pochodu umieścić: „reprezentacya Wydziału krajowego“ — chociaż było to tak naturalnem, że powinno było od razu w programie się znaleść. Ale co do Uniwersytetu Jagiellońskiego ustąpić nie chciano. *Alma mater jagellonica*, pierwsza polska instytucya naukowa, nie była reprezentowana na pogrzebie wielkiego polskiego pisarza, który był jej honorowym doktorem! J e ż e l i prawda, że minister dr. Gautsch zakazał uniwersytetowi wystąpić oficyalnie z berłami — to naprzód jest kwestya, czy senat miał obowiązek poddania się temu zakazowi, bo to jego autonomiczne prawo występować tam, gdzie uzna za stosowne — a powtóre, gdyby nawet był obowiązany do poddania się, to mogło to się odnosić tylko do oficyalnego wystąpienia z berłami, ale nie do gremialnego zebrania się profesorów w pewnym punkcie pochodu i zamieszczenia tego w programie. I święcie wierzymy, że gdyby to się było stało, nie byłaby się przez to [illegible] profesora na zwyczajnego...

Najgorętsza wszakże walka zawrzała w sprawie mów pogrzebowych i dopuszczenia młodzieży do przemówienia. Szło tu o dwie rzeczy: naprzód, że na pogrzebie tego, który był nauczycielem całych pokoleń, ucząc je miłości ojczyzny i narodowości, młodzież powinna była mieć głos — a powtóre szło o to, żeby przecież choć jedno cieplejsze słówko na pogrzebie tym padło. Tego właśnie nie chciała „straż pożarna“ — uparła się przy tem, co ułożyła razem z policyą, iż przemawiać będą tylko panowie Majer, Szlachtowski i ks. Chotkowski, i z tych „okopów św. Trójcy“ wyprzeć się nie dała. Sekundowali jej w tem ludzie, którzy do niedawna nie mieli dla niej dość słów potępienia. Młodzieży odmówiono głosu nawet na drugiem posiedzeniu komitetu, kiedy wniesiono petycyę przez 200 akademików podpisaną — a prawdziwie komiczne były deklamacye różnych członków straży pożarnej z zaklinaniem młodzieży na miłość ojczyzny, na dobro jej własne i całą przyszłość, aby od zamiaru przemawiania odstąpiła. Ileż to już razy haseł takich nie nadużywano na cele wręcz im przeciwne!

Rzecz więc stała na tym punkcie, że reprezentant młodzieży mówić nie będzie. Tymczasem niespodziewanie przyszedł młodzieży sukurs w delegacyi lwowskiej Rady miejskiej. Chłodne i zaambarasowane przyjęcie przez p. prezydenta Szlachtowskiego, przykre zrobiło na nią wrażenie. — Delegacya postawiło się ostro, oświadczyła, że nie przychodzi prosić o pozwolenie przemówienia, ale zapytać tylko, k i e d y jej mowca ma głos zabrać. Nastąpiły ambarasy, odnoszenia się znowu do policyi, narady — aż wreszcie wobec reprezentantów stolicy kraju ustąpić musiano, i dozwolono mówić dr. R o s z k o w s k i e m u, którego świetna mowa stała zupełnie na wysokości chwili, i wielkie wywarła wrażenie gorącym duchem patryotycznym, jaki wiał z każdego jej słowa. Przy tej sposobności jednak i młodzież szczęśliwie głos sobie zdobyła.

Zaszedł jednak fakt, dowodzący najlepiej, że jeżeli tylko władze rządowe czują, iż mają do czynienia z ludźmi słabymi i do wszelkiego ustępstwa gotowymi, to bez wahania posuwają się w swych żądaniach poza granice, ustawami określone. Policya zażądała manuskryptu mów do cenzury! Rzecz niebywała nigdy, niepraktykowana żadnym przepisem ustawy nie uzasadniona, „niewiarygodna, a jednak prawdziwa.“ Mnóstwo pamiętamy pogrzebów, na których bywały mowy — nigdy manuskryptów mów nie żądano. — Radzibyśmy bardzo wiedzieć, czy i od p. prezydenta Szlachtowskiego żądano manuskryptu mowy, i czy go przedłożył — a pragniemy pod tym względem wyjaśnienia, bo nam się wcale nie wydaje niemożliwem ani samo żądanie, ani spełnienie go.

Ale co najbardziej zadziwia — to fakt obecności komisarza policyi na posiedzeniu komitetu. Prawda, że nie na całem — ale to rzeczy nie zmienia. Komitet działający z ramienia Rady miejskiej, więc ciała autonomicznego, który w sprawie nie należącej do zakresu działania władz rządowych, ani nie podlegającej ich zatwierdzeniu, bierze od policyi pozwolenie co do szczegółów programu i obraduje w obecności komisarza policyi — to widowisko takie, jakiego tylko za rządów „znanego z energii“ prezydenta i sławnej „straży pożarnej“ mogliśmy się doczekać. Smutne to, nad wszelki wyraz smutne, iż sami, dobrowolnie krępujemy sobie ręce, sami karki uginamy pod jarzmo nieuprawnionej cenzury, do[illegible] nam służy. — Jestto objaw wielkiego upadku ducha publicznego, tak jak ukryta przeciw całemu pogrzebowi niechęć dowodzi obniżenia poziomu uczuć patryotycznych. Ogół inaczej czuje i myśli. Tłumami pospieszył na pogrzeb, uświetnił żałobny obchód, zamanifestował jawnie, że czuje i myśli po polsku bez względu na „wielką politykę“ straży pożarnej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Buda-Peszt**, 23 kwietnia.*

Jak stosunkowo mała garstka Polaków w Budapeszcie umie czcić swe pamiątki i z jakim pietyzmem oddawać hołd potęgom swego narodu, o tem zaświadczyły przed węgierską publicznością, dwa następujące po sobie wieczorki, poświęcone pamięci wielkiego mistrza słowa ś. p. Kraszewskiego.

Zmarły był członkiem honorowym tutejszego „Stowarzyszenia Polaków“, o czem zresztą przekonać was mogły napisy na wstęgach skromnego wieńca, przesłanego na trumnę wieszcza, dla zamanifestowania wdzięczności i żalu tak wobec zwłok zgasłego pisarza, jak i wobec całego kraju, — żalu stowarzyszenia zamieszkałych tutaj Polaków, — zawsze biorącego żywy współudział w każdej radości czy strapieniu, tylu w ostatnich czasach klęskami nawiedzonego narodu. *Pereat mundus fiat justitia!* To stare przysłowie nakazuje nam przyznać, że „Stowarzyszenie Polaków“ w Budapeszcie, składające w ostatnich czasach przy każdej sposobności dowody swych patryotycznych uczuć i powagi w oddawaniu czci zasłużonym synom Ojczyzny, potrafiło wyrobić sobie w szerokich kołach budapeszteńskich mieszkańców szacunek i uznanie — doprawdy bardzo zaszczytne.

Z pierwszego wieczorku, urządzonego w dniu 26 z. m. mieliście już szczegółowe sprawozdanie, użyczcie więc i tym razem gościnnych łam ulubionego dziennika dla kilku słów naszych, bo tem zachęcicie młodych do pracy i wytrwania i dacie im nowy dowód, że każdy objaw narodowego uczucia i ruchu — choć na n a j ż y c z l i w s z e j dla nas, ale zawsze nam obcej ziemi, z serdecznem ciepłem i radością w kraju witacie. Otóż drugi wieczór, o którym mówić pragnę, odbył się staraniem Stowarzyszenia w salach tutejszego kasyna przemysłowego w dniu 19 b. m. we wtorek, w ślad za waszą krakowską uroczystością żałobną.

Zapełniona po brzegi sala o godz. 7 wieczorem zajaśniała także obecnością licznej drużyny życzliwych i sercem oddanych nam Węgrów. Na ścianie wisiał portret „c h w a ł y“ narodowej ś. p. Kraszewskiego, okolony wieńcem z szarfami o barwach narodowych, a pod nim ozdobiona odpowiednio trybuna czekała na mowców na tej smutnej uroczystości żałobnej, poświęconej i tym razem wyłącznie pamięci nestora pisarzy polskich. W okół siedziała publiczność w smutnym nastroju ducha. Wśród niej zauważaliśmy wielu reprezentantów miejscowej węgierskiej i niemieckiej prasy — a nawet sprawozdawcę angielskiego *Timesa* i francuskiego *Figara*. Komitet urządzający wystąpił w odznakach z białym orłem na piersiach i krepą na lewem ramieniu na znak żałoby. Panie ukazały się przeważnie w czarnym stroju — a liczba ich dominowała w sali kasyna większość. [illegible] i podług określonego programu uroczystość rozpoczął polską i francuską przemową p. Konrad Korytyński, — dziękując z wzruszeniem zebranej publiczności za przybycie i okazanie tem współudziału w żalu „Stowarzyszenia Polaków“, jako korporacyi powołanej, imieniem imieniem biednych, przerzuconych losem na obcą ziemię Polaków — do manifestowania łączności ich z krajem w każdej dobie narodowego życia.

Następnie pan S z o m j a s, prezes czytelni akademickiej, imieniem młodzieży odczytał własnoręczne pismo M. Jokaya w węgierskim języku. W piśmie tem wielki poeta wyraża swój żal, że dla familijnej żałoby nie może wziąć osobiście udziału w smutnej uroczystości oddania czci zasłużonym cieniom p o l s k i e g o poety, i zarazem uprasza Stowarzyszenie Polaków, o przyjęcie i wysłanie w i e ń c a, gdyż on przesłać go pragnie na mogiłę Kraszewskiego — jako na mogiłę swego t o w a r z y s z a z powołania — bo poety! List ten w tłomaczeniu polskiem odczytał następnie w imieniu stowarzyszenia Polaków p. Mielnicki, a słowa listu: „D y p l o m a c i i p o l i t y c y m o g ą n a k a z a ć u s t o m s w y m m i l c z e n i e, l u b t e ż c h c ą c u c z u c i a s w e u k r y ć,

---

Sielanka ukraińska

Napisał

FR. RAWITA.

7 (Ciąg dalszy)

Pałaszka zbladła. Nie strach ją ogarnął, ale wstyd i boleść, że się do zniewagi przyznać musi przed ludźmi obcymi i przed synem. Nie mogła mówić, boleść ją dławiła. Pisarz powtórzył pytanie i naglił.

— Od młodego pana... — ledwie wyszeptała.

— Jakiego?

— Naszego... pana Jana....

Kruczkotworski znacząco uśmiechnął się, widać było w tym uśmiechu cyniczną, rozmyślną niewiarę...

— Pan dał? Co ty pleciesz? Pan jak wyjechał z domu już dwadzieścia kilka lat nie wraca... i Bóg wie, czy żyje....

Coś ją głęboko zabolało: było to wspomnienie szczęśliwych chwil, które błyskawicą mignęło w jej pamięci. — Dał mi na spokój -- myślała — a wyszło na zmartwienie....

Kruczkotworski pisał. Skończywszy spytał:

— Czy masz więcej?

— Nie ...

— A dla czegoż mówiłaś, że jak trzeba będzie na uwolnienie Hryńka to dasz jeszcze? — wtrącił starszyna.

Pałaszka spojrzała na niego.

— A ty masz syna? — spytała, — chcesz go ratować? Cóż dziwnego, że ja chcę ratować mego.

Starszyna zamilkł.

Ale Kruczkotworski rozwinął taki talent inkwizytorski, tak ją straszył Sybirem i więzieniem, że nareszcie kiwnęła ręką z rezygnacyą:

— Bierzcie sobie wszystko i mnie bierzcie!

Skinęła głową pod przypiecek, a za tem skinieniem poszły spojrzenia starszyny i pisarza.

Pod przypieckiem widać było ślad świeżo poruszonej ziemi.

— Tam? — spytał pisarz.

— Tam... kopaj i znajdziesz!

Kruczkotworski rydel pochwycił i kopać począł... Kopał niedługo, natrafił na garnek i pieniądze wyjął. Pałaszka nie patrzyła nawet na to gospodarowanie w jej chacie...

— No i jakże będzie? — spytał Kruczkotworski, — pieniądze są... trzeba z niemi odprawić Pałaszkę do *stanowego*....

Starszyna począł interweniować.

— Co nam z tego — rzekł, — że zgubimy chrześciańską duszę.... dajcie pokój Kruczkotworski! Co nam z tego przyjdzie? Odprawimy lepiej pieniądze same... i Bóg z nią. Tylko ty Pałaszko pary z siebie nie puść, bo jak puścisz... zgnijesz na Sybirze.

Kiedy starszyna to mówił, przez otworzone drzwi wsunął się do chaty Hryńko, przy progu stanął i zdziwiony wpatrywał się w pochyloną do ziemi matkę i w zachmurzone twarze siedzących dostojników gminy.

Pałaszka, zbolała pod wpływem groźby i odświeżonej rany, siedziała nieruchoma, kiedy nagle podniósłszy oczy, spostrzegła Hryńka.

— Dobrze żeś przyszedł. . . . Widziszj, co się dzieje.... Chciałam ciebie ratować, a topię ciebie i siebie...

Hryńko dowiedział się o wszystkiem. Żal mu się biednej matki zrobiło, krew zakipiała od doznanej zniewagi.

— Słuchajcie starszyno — rzekł głosem stanowczym, ale wzruszonym, — dajcie pokój matce... Każą służyć w wojsku... będę... od służby nie uciekam... wykupu nie chcę żadnego, ale poszanujcie wiek i spracowane siły matki, dajcie jej pokój! Nie wymyślajcie na nią fałszerstwa... dosyć ludziom uczciwym spojrzeć na nasze ubóstwo, aby się przekonać, że w takiej chałupie nie fałszują pieniędzy i fałszowanych nie przechowują...

Pisarz oburzył się.

— Tu nie ma żadnej przyczepki — rzekł, — pieniądze dała... nie zapiera się, ale są fałszowane.... Cóż ja temu winien? Trzeba iść według prawa...,

— Dajcie matce pokój! — prosił, — jak pieniądze fałszowane, to spalcie i *hodi!* Po cóż ją ciągać po sądach i po stanowych kwaterach?

Starszyna prosił ze swej strony.

— Dajcie pokój *pane* Kruczkotworski, dajcie pokój... na co jej ten kłopot na stare lata? Spalić... *taj hodi!*

— A jak się dowiedzą? Wy wiecie... za *utajkę* § 2036 co pisze? Wy niebramotny... nie znacie w tem *tołku*....

— Kto się dowie?

— Kto się dowie? — dodała Pałaszka; — czy to jeszcze nieszczęściem będziemy się chwalić przed ludźmi....

Kruczkotworski dał się namówić.

— Niech już tak będzie... Hryńko do wojska pójdzie... cóż robić... widać taka jego dola... za rok, za dwa powróci.... Teraz nie tak jak za Mikołaja Pawłowicza, co to żołnierz 25 lat służył.. Ale tego, co się stało, nie trzeba rozgadywać... *cur jemu!* Chwała Bogu, że świadków nie było... ja, starszyna, was dwoje i... Pan Bóg na niebie... Ja wiem przecie, że wy nie fałszujecie pieniędzy, ale rozumie się: służba, *zakon*... to gorzej jak niewola....

Po odjeździe, starszyny i pisarza, Pałaszka z synem pozostała w chacie. Siedziała zamyślona, pognębiona, zmartwiona podwójnem zmartwieniem: bliskiem rozstaniem się z synem i nieszczęściem, które się do niej przyczepiło. Ciemna kobieta nie umiała sobie wytłómaczyć tego, co się działo — i w złodziejach, rabujących ją, upatrywała dobrodziejów.

Hryńko odezwał się pierwszy:

— *Cur im, pek im!* tym jastrzębiom dziobatym! Niech biorą wszystko i mnie niech biorą w *Moskale*, tylko niech nie poniewierają po sądach.... Ty myślisz matko, że oni daremnie przyczepili się do nas? Ja nie wiem czego, ale wiem, że tu żer pewnie czuli....

— Bóg z nimi...

Hryńko nie mógł pokonać oburzenia.

— *Czort* w nich siedzi, *czort* siedzi matko! W takich *pohanych* duszach nie ma Boga... Poczekaj, niechaj służbę odsłużę, niech wrócę, zagram im na innej dudzie!

Pogróżek tych Kruczkotworski i starszyna nie słyszeli; późną już nocą, ciemnym lasem wracali powoli do domu, zadowoleni w duszy, chociaż żaden z nich zadowolenia swego słówkiem nie zdradził. Kruczkotworski wiedział czego chciał i wiedział, że tego dopiął, starszyna odgadnął i domyślał się wszystkiego, pewnym był, że mu się coś z tego okroi i cieszył się, że Sofona od wojska wyplątał.

Paczka pieniędzy, którą pisarz wziął, nie pokazawszy nawet starszynie, paliła go w kieszeni, co chwila sięgał tam ręką, obracał paczkę, obmacywał, badał jej grubość i pragnął dowiedzieć się, ile tam być mogło? Wyjąwszy pieniądz z garnka, po jednostajnej formie paczki domyślał się, że wszystkie asygnaty są jednakowej wartości, — a na wierzchu widział storublówkę. . . . Już to samo służyło mu ponętnym przysmakiem.

Ale pierwszą storublówkę dojrzał i starszyna, który bądź-co-bądź był wytrwałym wspólnikiem.

Kiedy Kruczkotworski obracał i macerował paczkę z pieniędzmi w kieszeni, starszyna niepokoił się jego milczeniem, siedział także jak na węglach rozżarzonych, pot zimny występował mu na czoło, chciwość zamykała gardło do oddechu — a mówić nie śmiał, aby nie zdradzić ukrytych pragnień i niepokoju. Już parę wiorst lasem odjechali, aż dopiero starszyna głos wydobył:

— *A bohato tam?* — spytał z pewnym niepokojem i drżeniem w głosie.

— Wam zaraz: *czy bahato? Mirka może, czy jak?* — odrzekł opryskliwie Kruczkotworski, który właśnie oddzielanie asygnatów w kieszeni odbywał i, żeby pokryć tę robotę, pochrząkiwał.

— *A ileż?* — dopytywał się starszyna.

— *Dwi bumażki*...

Starszyna kiwnął głową w ciemności.

— *Suczoho syna!* — załajał, — a zdawało się, że tam będzie z dziesięć....

— I mnie zdawało się... *ta ba!*

— Nu, dobrze i dwie! — zauważył sentencyonalnie starszyna — i to piechotą nie chodzi... Dajcież *pane* Kruczkotworski mnie jedną *bumażkę*...

Pisarz niechętnie odrzekł:

— *Oto swerbyt'*... Niechaj już do domu dojedziemy..

— Podzielmy się lepiej teraz — perswadował starszyna, — a to jeszcze zgubicie... — dodał złośliwie.

— *Perssynka hrossi* wozić... czy co?

(D. c. n.)

ostrożnie podawać im słowa, jednak poety nic nie powstrzyma wypowiedzieć tym, których on kocha, to jest Wam Polacy: Wasza radość, jest moją radością, lecz i cierpienie Wasze — mojem jest również cierpieniem" — głębokie sprawiły na słuchaczach wrażenie. Nastąpił odczyt o 60-letniej działalności Kraszewskiego, wygłoszony w języku niemieckim przez dra Golondhaya. Mowca w bogatem w estetyczną formę i literacką wartość przemówieniu wygłosił szereg zasług Kraszewskiego, i zapoznał publiczność z wszechstronną działalnością pisarską zmarłego poety, — wymienił tłomaczy, którzy dzieła jego na europejskie przełożyli języki i wreszcie odczytawszy list dr. Laskowskiego o ostatnich chwilach poety przedstawił publiczności pośmiertną podobiznę fotograficzną mistrza słowa polskiego. Prelegent nagrodzony został olbrzymim bukietem, którego wręczeniu towarzyszyła dziękczynna mowa we francuskim języku, pełna serdecznego ciepła.

Agitacya pansławistyczna.

Przed tygodniem słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Petersburgu, zajmujące się wyłącznie szerzeniem agitacyi pansławistycznej w ziemiach słowiańskich, odbyło posiedzenie w obec najwyższych dygnitarzy państwa i cerkwi prawosławnej. O tem posiedzeniu podaliśmy już treściwą wiadomość według depesz telegraficznych. Dziś podajemy treść dwóch mów, określających cele i zadania wzmiankowanego towarzystwa, które coraz bardziej się rozwija i cieszy się poparciem i sympatyą cara.

Pierwszą mowę wygłosił osławiony profesor akademii duchownej Kojałowicz. Przemówienie jego według *Now. Wrem.* było treści następującej:

„Idea słowiańska przechodzi teraz ciężkie chwile i to nietylko w Rosyi, w Bułgaryi i w Czechach, ale wśród innych także Słowian. Nawet sokoły czarnogórskie szukają teraz oparcia w Rzymie i na ziemię ich zleciały już czarne wrony, łacińskie jezuity. W Serbii, Czechach i „Haliczu" zaczyna się już utrwalać przekonanie, że ogniskiem Słowiańszczyzny jest niemiecko-austryacki Wiedeń. Czyż w samej Rosyi kwitnie idea słowiańska w całej swej pełni i blasku? I u nas można dostrzedz niestety w kwestyi słowiańskiej rozliczne zapatrywania. Przyczynić się do rozjaśnienia tych smutnych objawów i nieporozumień wśród świata sławiańskiego, dążyć do zjednoczenia tegoż, stanowi obowiązek członków Towarzystwa. Dla czego niedomaga idea słowiańska? Czy wina nie leży po stronie samych Rosyan?"

Mowca starał się z stanowiska historycznego rzucić światło na koleje Rosyi i na jej stosunki z innemi ludami Słowiańszczyzny:

„Dzieje wskazują nam konieczność rozwoju życia narodowego na Wschodzie i dążenie do morza Czarnego Na Wschodzie znajdują się najszersze podstawy plemienne; tam utwierdziła się wiara prawosławna rozwinęła się i utrwaliła literatura i sztuka rosyjska. Ilekroć nastąpił ruch w przeciwnym kierunku, w rezultacie okazywał się błędnym, poruszał nowe kwestye, wikłał sprawę nowemi zobowiązaniami i osłabiał ideę jedności słowiańskiej. Krocząc na północny-Wschód, mimowolnie oddalał się naród rosyjski od reszty Słowiańszczyzny. Przeniesienie stolicy z Suzdala do Władymira i do Moskwy, był to krok oddalający Słowian od Słowiańszczyzny, od wielkich planów, od morza Czarnego. Historyczne błędy sprowadziły odosobnienie wschodniej i zachodniej Rusi, Ruch północno-wschodni, ku morzu Białemu, rozszerzenie państwa w tym kierunku, zakładanie nowych prowincyj i rozmaitych przedsiębiorstw, pociągały do tego dzieła lepsze siły i zdolności, pozbawiały Rosyę morza Czarnego i przeszkodziły możliwej wtedy centralizacyi żywiołów słowiańskich. Gdy zaś Rosya zbliżała się do morza Czarnego, gdy około jego brzegów zaczęło się utrwalać jej panowanie, cała Słowiańszczyzna stawała po jej stronie. wszyscy do niej ciążyli, rósł wpływ jej i potęga. Samolubna była polityka Iwana Groźnego, który wyrzekł się Krymu, poczem nastąpił w dalszym biegu historyi cały szereg błędów dziejowych, które w końcu rozdwoiły Rosyę ze Słowianami, a nawet zwarzyły ideę słowiańską wśród samych Rosyan.

„Ale władza i społeczeństwo w Rosyi jednomyślnie wytężają swe siły dla pomyślności Rosyi. Gdybyśmy dzisiaj mieli w zachodniej Rusi dobrych działaczy rosyjskich to ustałyby wszelkie waśnie, jak dym znikły wszelkie separatyzmy i polsko-łacińskie mrzonki.

„Ale co w obec tego ma czynić Towarzystwo słowiańskie?

„Przedewszystkiem należy wyjaśnić tak stare jak i nowsze szlaki, te, które prowadziły do zjednoczenia, jak również i te, które spowodowały rozdwojenie. To też obecnem zadaniem Towarzystwa powinna być działalność już nie dobroczynna ale naukowo-literacka. Rosya musi nieść sztandar Słowiańszczyzny, nie zrażając się żadnemi trudnościami; choćbyśmy uznali swą bezsilność w tym względzie, nie możemy się wyrzec tego sztandaru".

„Następnie mówił p. Wasilczykow o propagandzie innowierczej, prowadzonej na ziemiach słowiańskich. Wykład swój oparł na materyale zgromadzonym osobiście w czasie swych wędrówek. Zdaniem mowcy, prawosławie znajduje się wśród Słowian w strasznym ucisku; ucisk ten wywiera katolicyzm, podtrzymywany gorliwie przez Austryę, Francyę i Belgię. Ucisk ten wywiera i protestantyzm, nader gorliwie propagowany szczególniej wśród inteligencyi. Gdy młodzież rumuńska i bułgarska otrzyma wykształcenie w urządzonych wzorowo tak świeckich jak i duchownych zakładach naukowych metodystów z obowiązkowym językiem angielskim, traci już czucie ze światem słowiańskim i chyli się ku Zachodowi. Rosya nie użycza żadnej pomocy prawosławiu Słowian. Należy teraz koniecznie wziąć się do tego, a przedewszystkiem postarać się o założenie w Bułgaryi seminaryów i żeńskich zakładów naukowych. Rosyjskie szkoły prawosławne zdolne są podtrzymać znaczenie rosyjskie, wzmocnić węzły plemienne i ideę słowiańską.

W. O.

Zajście na granicy niemiecko-francuskiej.

O ile z jednej strony okoliczności towarzyszące uwięzieniu Schnaebelego okryte są do tej chwili tajemnicą, o tyle znowu polityczna sytuacya, stworzona przez ten niespodziewany wypadek, znacznie się już wyjaśniła. Ambasada niemiecka w Paryżu otrzymała widocznie już w pierwszej chwili bardzo wyraźne instrukcye, ażeby nie zaniedbać niczego, coby mogło uspokoić umysły. Już w swych pierwszych rozmowach z ministrem Flourensem zapewniał go hr. Leyden, że Niemcy nie myślały bynajmniej o prowokowaniu Francyi. Następnie prosił on o udzielenie jego rządowi protokółów nadesłanych z Nancy; a po tych przedwstępnych krokach dał rząd niemiecki jeszcze wyraźniejszy dowód pokojowego usposobienia. W nocy z niedzieli na poniedziałek przybył hr. Leyden o bardzo spóźnionej porze do ministeryum spraw zagranicznych i oznajmił p. Flourensowi, iż w depeszy, którą otrzymał z Berlina, ks. Bismark wyraża ubolewanie z powodu, że trybunał państwa w Lipsku polecił komisarzowi Gautschowi bez wiedzy kanclerza aresztować Schnaebelego i to w sprawie, której zbadanie kanclerz dla siebie samego zastrzegł.

Ważna ta depesza, niezbyt pochlebnie oceniająca postępowanie trybunału lipskiego, daje niewątpliwie rządowi francuskiemu pewną satysfakcyę, a w każdym razie ułatwia mu stanowisko wobec gorętszych żywiołów, które już i tak okazały niezwykłą u Francuzów cierpliwość. Sprawa nie zakończy się zupełnie, dopóki oba rządy nie zgodzą się na to, czy Schnaebele ma pozostać w więzieniu, czy też powrócić do Francyi.

Co do zapatrywań rządu niemieckiego pod tym względem mamy dziś z Berlina urzędową wiadomość. *Nordd. Allg. Ztg* odezwała się nareszcie. Uwagi tego dziennika, który uwiadamia zazwyczaj Europę o zamiarach żelaznego kanclerza, mają tym razem tem większe znaczenie, iż — jak redakcya wyraźnie zaznacza — pochodzą one z wiarygodnego źródła. W artykule, mającym znaczenie urzędowego niemieckiego komunikatu, zapewnia dziennik berliński, że Schnaebele został uwięziony na ziemi niemieckiej. Ani świadkowie, ani sam oskarżony nie mają temu zaprzeczać. Policya niemiecka działała z polecenia prokuratoryi i sędziego śledczego. Sam akt aresztowania przedstawia *Nordd. Allg. Ztg.* w ten sposób, iż skoro urzędnik niemiecki oznajmił Schnaebelemu, że go aresztuje, ten powalił urzędnika na ziemię i zaczął uciekać ku granicy, zanim jednak do niej dobiegł, dopędzono go i przytrzymano. Oskarżenie, wniesione przez prokuratoryę niemiecką, zarzuca Schnaebelemu, że nadużywając swej urzędowej władzy, brał udział w spiskach poddanych niemieckich. *Nordd Allg. Ztg.* dodaje, że sąd nie kazałby aresztować Schnaebelego, gdyby nie miał w rękach dokumentów, stwierdzających jego winę.

Porównywając powyższy artykuł z oświadczeniami hr. Leydena, nabieramy przekonania, że dyplomacya niemiecka stara się wprawdzie uspokajać ile możności rząd francuski, że jednak — dotychczas przynajmniej — nie można mieć nadziei, ażeby Schnaebele w krótkim czasie został uwolniony.

Wobec tego, iż Niemcy utrzymują uporczywie, że ich policya nie przekroczyła granicy, zmniejsza się wartość poprzednich przyrzeczeń, iż Schnaebele odzyska wolność, jeżeli się pokaże, iż został uwięziony na ziemi francuskiej. Rząd francuski wysłał już do Berlina wszystkie dokumenta, mające obalić twierdzenia prokuratoryi niemieckiej. Między innemi posłano posłowi francuskiemu fotograficzne podobizny listów, w których Gautsch zaprasza Schnaebelego na terytoryum niemieckie.

Wraz z temi dokumentami wysłał Flourens następujące polecenie dla posła francuskiego:

„Zechciej pan przedłożyć ks. Bismarkowi zebrane w sprawie Schnaebelego dowody i zapytać go, czy uważa je za wystarczające do stwierdzenia faktu, iż Schnaebele został uwięziony na ziemi francuskiej. Jeżeli kanclerz odpowie twierdząco, w takim razie sprawa bez trudności się załatwi i nie będzie potrzeby zastosowywania przepisów prawa międzynarodowego, na które się ks. Bismark w swych depeszach powołuje. Jeżeli zaś oświadczy, że go zebrane przez nas dowody nie przekonały, to go pan poproś o przedłożenie mi dokumentów ze strony niemieckiej, ażebym mógł zbadać ich treść".

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady szkolnej krajowej z d. 2 kwietnia b. r.)

Rada uchwala: Wyłączyć z dniem 1 września b. r. gminę Polanka Haller ze związku szkolnego w Krzęcinie i zorganizować w Polance Haller etatową szkołę dla gmin Polanka i Gołuchowice. Zorganizować z dniem 1 września b. r. szkołę etatową w Mokrzyskach. Poczynić zarządzenia, odnoszące się do spadku po ś. p. księdzu Stanisławie Mroczkiewiczu, przypadającego na rzecz szkoły ludowej w Ciężkowicach.

Wykluczyć dwóch uczniów gimnazyum tarnopolskiego za gorszącą niemoralność z obu szkół średnich i seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu. Zatwierdzić resztę manuskryptu „Czytanki ruskiej dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych". Poruczyć zastępstwo chorego katechety seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie ks. dr. Bukowskiemu na kursach, a ks. Centtowi w szkole ćwiczeń. Zezwolić na zaprowadzenie jednolitego planu dla szkół sześcioklasowych żeńskich we wszystkich szkołach żeńskich we Lwowie. Zalecić zeszyt trzeci „Podręcznika do nauki śpiewu" Jana Ruszczyńskiego, dla szkół wydziałowych żeńskich, oznaczając cenę 50 c. Zezwolić na nowy nakład elementarza i pierwszej książki rachunkowej.

(Egzamina w seminaryach nauczycielskich.)

Ministerstwo oświecenia rozciągnęło na Galicyę moc obowiązującą zeszłorocznego rozporządzenia swojego o egzaminach z kandydatami na nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Rozporządzenie to obowiązywać będzie w Galicyi z pewnemi modyfikacyami. Komisye egzaminacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych istnieć będą we Lwowie i Krakowie; komisye dla nauczycieli szkół ludowych w miastach, posiadających państwowe seminarya nauczycielskie. — Egzamina odbywać się będą dwa razy w roku, w lutym i we wrześniu O przypuszczeniu kandydatów do egzaminu rozstrzygać będą komisye egzaminacyjne, ale przypuszczenie w każdym razie zawisłem będzie od potwierdzenia ze strony Rady szkolnej okręgowej, że kandydat odbywał służbę praktyczną z wynikiem zadawalniającym. Jeżeli chodzi o kandydata dla szkół wydziałowych, to wynik praktyki powinien być zupełnie zadawalniającym. Niemiecki język należy do obowiązkowych przedmiotów egzaminów. Taksa wynosi za egzamin do szkół ludowych 8 złr., do szkół wydziałowych 10 złr., a za egzamin uzupełniający lub specyalny 5 złr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 kwietnia.

O wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu, telegrafują do *Kuryera Lwowskiego*:

„Koło polskie zajmowało się wczoraj i dzisiaj rozprawą generalną nad budżetem. Na obu posiedzeniach było tylko 23 posłów obecnych, a zatem mniej niż połowa. W Izbie zabierze głos dep. Hausner imieniem własnem, i będzie ostro krytykował całą finansową politykę rządu. Imieniem Koła polskiego dep. Bobrzyński wyłuszczy żądania kraju. Dep. Abrahamowicz zapowiedział, że wystąpi z pochwałą teraźniejszego systemu".

Wiedeńskie dzienniki zaś, w szeregu mowców z prawicy, zapisanych już do ogólnej rozprawy nad budżetem, wymieniają z Polaków tylko Hausnera i Czartoryskiego.

Przywódca Niemców w Czechach, dr. Schmeykal, zdawał w niedzielę sprawę wyborcom swoim w Czeskiej Lipie z sejmowych czynności swoich w latach 1884 do 1887. Mowca wystąpił ostro przeciw rozbiciu w klubie niemieckim i przeciw prądowi antisemickiemu, i otrzymał jednogłośnie wotum zaufania.

W szkołach ludowych w W. Ks. Poznańskiem wykreślono język polski z liczby przedmiotów wykładanych w dwóch najniższych klasach, w wyższych zaś wykład tegoż ograniczono.

Według budżetu wydatków ministra spraw wewnętrznych na r. 1887 wyznaczono do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego 150.000 rs. na urządzenie cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem.

W Proskurowie, jak donoszą z Podwołoczysk, zbudowano w ciągu czterech tygodni wielką piekarnię z magazynami. Nad wyrabianiem sucharów pracowano nawet podczas świąt wielkanocnych.

Protojerej Iwan Naumowicz osiedla się w Kijowie w charakterze misyonarza prawosławnej cerkwi. Będzie miał on 2.000 rs. gotówką, mieszkanie, opał i światło, „bratczyka" do posługi i wiktuały w stanie surowym na trzy osoby. Wszystko to razem liczyć można na 4.000 rs. Oficyalnym obowiązkiem Naumowicza będzie nawracanie sztundystów, właściwie zaś ma on rozwijać książkową propagandę między ludem ruskim w Galicyi.

Z Metzu donoszą, że generał Waldersee, o którego podróży donosiliśmy wczoraj, objeżdża południowo-zachodnie Niemcy, celem dokładnego zbadania linij kolejowych, prowadzących z Moguncyi na Spirę do Strassburga i z Koblencyi do Metzu. Na obu tych liniach ma być wzniesioną pewna ilość nowych dworców dla ułatwienia większych przewozów wojsk.

Wczoraj odbyło się w parlamencie niemieckim pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o kredycie dodatkowym. Oczekiwano przemówienia ks. Bismarka, w którem miał poruszyć sprawę Schnaebelego.

Redaktor *Volkszeitung* Trescher, wniósł skargę sądową przeciw ks. Bismarkowi o dyfamacyę. Czuje on się obrażonym przez pewien ustęp mowy ks. Bismarka, wygłoszonej 13 stycznia w parlamencie.

Nowosti uważają pokojowy artykuł *Norda* za zbyt optymistyczny i dodają, że dotychczas mocarstwa stawiają Rosyi same tylko wymagania, nie dając jej za to żadnego wynagrodzenia, wskutek czego nadzieje pokojowe nie są uzasadnione,

Moskow. Wiedom naśmiewają się z rad i przestrug, udzielanych przez hr. Kalnoky'ego regentom bułgarskim, którzy w rzeczywistości reprezentują rząd nielegalny, według zaś zapatrywań Kalnoky'ego rząd, który ma być tak dobrym, iż zasługuje na poparcie. Katkow ośmielił się nawet wyrazić: „Dla czego Austrya nie ma przyjąć posła bułgarskiego, podobnie jak przyjmowała Stambułowa i Mutkurowa? Dla czego nie mają być oni przyjmowani na dworze, skoro austryacki minister p. Stoiłowowi i wszystkim pseudo-regentom w Sofii wystawił świadectwo dojrzałości".

Dzienniki rosyjskie występują z powodu sprawy Schnaebelego z gwałtownemi insynuacyami przeciw Niemcom. *Nowosti* mniemają, iż załatwienie sprawy Schnaebelego umyślnie jest zwlekanem przez Bismarka, aby tym sposobem wywrzeć nacisk na parlament niemiecki i zachęcić go do przyzwolenia na kredyt nadzwyczajny na cele wojskowe.

Rząd i parlament włoski starają się ile możności przyspieszyć czynność ustawodawczą i powetować czas stracony marnie na zakulisowe walki podczas ostatniego przesilenia. Komisye Izby poselskiej zajęły się pilnie projektami wniesionemi przez ministeryum. Naczelne miejsce zajmuje między niemi projekt reorganizacyi armii. Minister wojny gen. Bertole-Viale, który pod niejednym zasadniczym względem różni się od swego poprzednika, zażądał przedewszystkiem ażeby Izba upoważniła go do cofnięcia projektu ustawy wojskowej uchwalonego przez Izbę w grudniu, a przedłożonego następnie senatowi. Izba uczyni niezawodnie zadosyć temu żądaniu, jakkolwiek reforma armii niezawodnie się przez to opóźni.

Wiadomość że Włochy odrzuciły już zaproszenie na wystawę paryską nie potwierdza się. Bardzo jest jednak możliwem, że odpowiedź nastąpi w sposób odmowny.

Popolo Romano, który w półurzędowym artykule przygotowuje Francyę na ten zawód, zachęca mimo tego pojedyncze jednostki do udziału w wystawie.

Eksplozya, która przed kilku dniami zaniepokoiła mieszkańców Sofii, była wynikiem zamachu na dom komendanta miasta, pułkownika Popowa. Nieznany jakiś człowiek podrzucił bombę dynamitową w pobliżu domu pułkownika, a jakkolwiek wybuch był silny, nie sprawił jednak szkody. Policya uwięziła kilka osób.

Wojska emira Abdurrhamana poniosły nową klęskę. Według wiadomości z Bombaju straty ich mają wynosić kilkuset ludzi. Teatrem walki z powstańcami jest Ghazna, dzika i górzysta wyżyna położona na południu od Kabulu.

Kronika.

Kraków, 26 kwietnia.

Komisya teatralna odbyła wczoraj posiedzenie w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem dra Szlachtowskiego. Oprócz przewodniczącego, z członków komisyi byli pp. Friedlejn i F. Jakubowski. Na posiedzenie zaproszono w charakterze znawców i archeologów pp. Łepkowskiego, Łuszczkiewicza, Matejkę, Odrzywolskiego, Popiela, Prylińskiego, Sokołowskiego i Tomkowicza. Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski przedłożył zaproszonym uchwały Rady co do budowy gmachu nowego teatru na placu św. Ducha. P. Popiel zawiadomił, iż odniósł się do centralnej komisyi konserwacyj zabytków sztuki, aby ta interweniowała w kwestyi niedopuszczenia do zburzenia pod budowę teatru części gmachu dawnego szpitala św. Ducha. P. Popiel żąda, aby cały gmach pozostawiono, a teatr może być posuniętym. W tym samym mniej więcej duchu oświadczyli się pp. Łepkowski, Łuszczkiewicz, Matejko i Tomkowicz. Mistrz Matejko oświadczył nawet, że należy budować teatr na placu Szczepańskim. Przewodniczący zwracał uwagę, iż odbiegano w ten sposób od przedmiotu.

Na wniosek p. F. Jakubowskiego zgodzili się zaproszeni znawcy opinię swą co do wartości archeologicznej dawnego budynku szpitala św. Ducha przedłożyć komisyi teatralnej na piśmie w przeciągu dni dziesięciu. Wiceprezydent Friedlejn do wniosku p. Jakubowskiego dodał żądanie, aby w opinii owej wyraźnie zostało określonem, czy budynek dawnego szpitala św. Ducha jest tak ważnym zabytkiem archeologicznym, iż bądź co bądź zachowanym być musi.

Wobec całkiem nowego, a najmniej przewidywanego stadyum, w jakiem obecnie znalazła się sprawa budowy teatru, uchwalona już przez Radę miej-

PISARZE POLITYCZNI

XVI wieku.

Tarnowski Stanisław. *Studya do historyi literatury polskiej. — Pisarze polityczni XVI w. — Wydanie Akademii umiejętności. Nakładem autora. W Krakowie, w księgarni J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna 1886. Tomów dwa.*

Książka p. T. była dla nas miłą niespodzianką. Przyzwyczajeni widzieć w autorze przedewszystkiem krytyka utworów poetycznych, sądziliśmy, że p. T., jakkolwiek przed laty zajmował się pisarzami politycznymi XVI wieku, dziś o pracy tej zapomniał i nie łatwo do niej powróci. Tymczasem wbrew naszym oczekiwaniom ukazało się na schyłku roku zeszłego obszerne dzieło, w dwóch sporych tomach zawarte, a dające nam obraz literatury politycznej polskiej w XVI w. i to obraz poniekąd zupełny i wyczerpujący, a nakreślony w poczciwej myśli służenia sprawie publicznej. Ta myśl przewodnia, przebijająca w całej książce, a silnie przez autora podkreślona w przedmowie (str. V) jest nam zarazem rękojmią, że p. T. w pracy swojej szukał przedewszystkiem celu praktycznego, że pragnął społeczeństwo polskie pouczyć, jak przodkowie nasi na sprawy publiczne się zapatrywali, z jakiego je traktowali stanowiska i jakie podawali środki do uleczenia złego wtedy, kiedy wszystko uratować i naprawić było można. Z tego pojęcia rzeczy wyniknął i sposób traktowania przedmiotu. P. T. nie chodzi, jak p. B. Hoffmanowi*) o scharakteryzowanie dążności naszych w zakresie reform politycznych, ale wprost o przedstawienie całego ruchu literackiego, dotykającego sprawy publicznej, w porządku chronologicznem. Dzieło w skutek tego straciło cechę jednolitości i jest szeregiem rozpraw luźnych, powiązanych ze sobą nicią wypadków dziejowych. Czuł to dobrze autor, kiedy w przedmowie, uprzedzając zarzuty krytyków, sam się tłómaczy i usprawiedliwia „długiem nawyknieniem do pisania samych tylko małych rzeczy", ale to tłómaczenie brzmi dziwnie w ustach takiego pisarza jak pan T. Niech nam autor wybaczy, że go weźmiemy w obronę przed nim samym i wypowiemy na tem miejscu przekonanie, że człowiek, posiadający taką biegłość w pisaniu i taką znajomość przedmiotu, mógł stworzyć dzieło, nie pożyteczniejsze wprawdzie, bo i to, jakie jest, uważamy za dobre, ale artystycznie lepiej wykończone i, co za tem idzie, dla ogółu przystępniejsze. Tak jak się stało, mamy wprawdzie książkę niepospolitej wartości, świadczącą o sumiennej pracy autora, napisaną stylem potoczystym i jasnym, przejętą na wskróś duchem prawdziwie obywatelskim, ale nie zamykającą w sobie wszystkiego, co w tym kierunku zrobić było można. „Pisarze polityczni", rzuceni na tło dziejów współczesnych, ugrupowani nie chronologicznie, ale podług materyj, o których traktują, oświetleni wypadkami własnego życia, które nieraz wybornie ich zwroty i kierunki tłómaczą, byliby jedynem może w literaturze naszej dziełem tego rodzaju i stąd słuszny mamy żal do autora, że tego nie uczynił. Mimo to, zgadzając się zupełnie z zdaniem p. T., że ludzi podług tego sądzić trzeba, czy rzeczypospolitej służą lub jej szkodzą, uważamy „Pisarzów politycznych" za czyn obywatelski w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Społeczeństwo nasze, wychowujące się w anormalnych stosunkach, odwyka coraz to bardziej od czytania książek poważnych i od poważnej pracy. Karmieni tandetną strawą zachodniego dziennikarstwa, żyjemy w stanie nerwowego rozdrażnienia, pragniemy coraz to silniejszych wrażeń, jak nałogowy pijak, któremu zwykły trunek podniebienia zaspokoić nie może. Gorączka ta odbiera naszemu społeczeństwu zdolność głębszego zastanawiania się nad przedmiotami ważnemi wprawdzie, lecz nie dającemi pokarmu wyobraźni i stąd to pochodzi, że książki, popularyzujące naukę, liczniejszych znajdują czytelników niż dzieła obszerniejsze, pisane wprawdzie gładko, ale wymagające przetrawienia przedmiotu. Zjawisko to powtarza się nietylko w szerokich kołach czytającej publiczności, ale nawet i między ludźmi, którzy z powołania lub z potrzeby w bliższej z nauką powinni być styczności. Ktokolwiek przeto u nas się podejmuje popularyzowania dzieł naukowych, ten, szczególnie, jeżeli to jest pisarz tej miary, co p. T., zasłużył się dobrze społeczeństwu, lepiej może, niż gdyby był napisał książkę oryginalną, dla wybranych tylko przystępną. Bo jeżeli mało kto odważa się w chwili obecnej na studya nad memoryałem Ostroroga, jeżeli Orzechowski, Modrzewski lub Grabowski nie wielu zapewne liczą czytelników, to książka p. T. znajdzie ich tam nawet, gdzie echo literatury polskiej rzadko kiedy się rozlega. I w tem niewątpliwie leży najważniejsza zasługa autora i jego mozolnej pracy.

Inaczej cokolwiek przedstawia się książka p. T., gdy ją ze stanowiska naukowego oceniać trzeba. Przedewszystkiem wypada zaznaczyć, co zresztą i sam autor we wstępie przyznaje i o czem wspomnieliśmy już, że dzieło jego jest szeregiem luźnych rozpraw, które w ostatniej chwili dopiero chronologicznem pasmem wypadków ze sobą związano. Brakuje więc tego, co nam przynajmniej niezbędnem się wydaje, t. j. tła historycznego, z którego postacie pisarzy plastycznie występować niejako powinny, brakuje biograficznych szczegółów, które u pisarzy politycznych szczególnie niepospolitą odgrywają rolę Są wprawdzie dzieła obce, gdzie przedmiot tego rodzaju w podobny traktowano sposób, tam jednak biografia każdego autora jest znana dokładnie i piszący mógł słusznie pominąć szczegóły, o których kiedyindziej tomy całe spisano. U nas inaczej; historya literatury polskiej, opracowana niedokładnie, wymaga jeszcze gruntownych studyów i rekapitulacyi tego, co powiedziano w artykułach luźnych i w mniej znanych monografiach. Dla autora więc nastręczało się wdzięczne pole do pracy, nieźródłowej może ale niemniej cennej i ważnej, a nie ulega wątpliwości, że i przedmiot główny i owa polityczna literatura XVI w., na takie tło rzucona, byłaby dla wielu zrozumialszą a dla ogółu czytających bez kwestyi więcej zajmującą. P. T. obrał inną drogę; pominął bowiem szczegóły biograficzne, jako rzecz ogólnie znaną a ograniczył się na streszczeniu dzieł pisarzy politycznych i na ocenieniu ich wartości. Jestto mniej więcej ta sama metoda, której się trzymał K. B. Hoffman w swojej książce o reformach politycznych. Ale podczas gdy autor ten streszczał tylko najgłówniejsze poglądy wybitnych pisarzy i rzadko kiedy przytaczał ustępy z ich książek, p. T., któremu chodziło nietyle może o kierunki polityczne, co o genezę i rozwój zapatrywań statystów naszych, przeplata pracę swoją gęsto cytatami i dowodzi na nich, o ile trafne lub błędne były zdania głoszone przez tych, co Rzeczpospolitą z upadku dźwignąć pragnęli. Metoda ta, jakkolwiek pożyteczna, świadcząca chlubnie o pracowitości i wszechstronnem oczytaniu autora, nuży czytelnika swoją jednostajnością i budzi w nim mimo jego woli pewien rodzaj apatycznego usposobienia. Dlatego też najlepiej wypadły, naszem zdaniem, te ustępy w dziele p. T., gdzie autor mniej przytacza a więcej na własnym polega sądzie. Jestto mianowicie rozdział I, traktujący o pismach polemicznych Pawła syna Włodzimierza, o paszkwilu Falkenberga, o Henryku z Góry, wreszcie rzecz o znanym memoryale Ostroroga. W innych częściach, szczególniej tam, gdzie p. T. wierny zasadzie chronologicznego traktowania przedmiotu, pisma jednego i tego samego autora przeplata innemi publikacyami, zaciera się w umyśle czytelnika indywidualność pisarza, mięszają się pojęcia i niknie obraz całości a natomiast pozostaje tylko słaby wątek zdań, które przy rozmaitych sposobnościach pisarze ci wypowiadali. I tak ponieważ „Poprawa Rzeczypospolitej" Modrzewskiego wyszła o wiele wcześniej niż „Sylwy", więc p. T. mówi w III Rozdz. (t. I) o „Poprawie", a w Vym dopiero o Sylwach, pomiędzy tem zaś traktuje o Statucie Przyłuskiego, o „Idei" Solikowskiego, o „Dyalogach" i „Quincunxie" Orzechowskiego. Skutek tego jest taki, że czytelnik nieobznajomiony z przedmiotem należycie, doszedłszy do traktatu o „Sylwach" musi na nowo wracać do Rozdziału III, aby sobie przypomnieć to, co tam o „Poprawie" powiedziano. Czuł to snać i autor sam, kiedy przy ostatniem dziele każdego pisarza podał szczegółową charakterystykę jego działalności literackiej; ale jakkolwiek złe w ten sposób usunięto po części, to wrażenie ogólne zostało, a czytającemu utrudniono możność wyrobienia sobie własnego sądu o rzeczy bądź co bądź bardzo ważnej tak pod względem historycznym jak i literackim.

(C. d. n.)

*) Historya reform politycznych w dawnej Polsce. Lipsk 1867.

ską z oznaczeniem placu św. Ducha, jako miejsca najodpowiedniejszego, o rozpisaniu tak długo oczekiwanego konkursu na przygotowanie planów, naturalnie nie może być mowy. Fatalność tedy jakaś ciężyć się zdaje nad sprawą budowy nowego teatru w mieście, — a mieszkańcy dość głośno powtarzają sobie nazwisko tej fatalności.

W Czytelni akademickiej odbył się wczoraj wieczorek ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Po wstępnem przemówieniu prezesa kol. Jaworskiego, zabrał głos kol. Ad. Nowicki i w dłuższym odczycie przedstawił działalność literacką i spółczesną ś. p. J. I. Kraszewskiego na tle jego życia.

Dalszą część wieczorku zajęły prócz deklamacyj, w których brali udział koledzy Ciechanowski, Komorowski i Jaciów, produkcye wokalne, wykonane przez kol. Górskiego G., Brzezińskiego i Łuszczkiewicza.

Chór akademicki zasłużone zbierał oklaski za odśpiewane pieśni pod kierownictwem niezmordowanego i miłość młodzieży akademickiej ciągle skarbiącego sobie p. Wiktora Barabasza. Wieczorek zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych.

Budowa poczty „na Kotłowem“ rozpoczęła się wczoraj. Prowadzą ją pp. Knaus i Stryjeński.

Dr. Bronisław Dembiński został zamianowany docentem historyi w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zmarli. Ks Karol Barański T. J. zmarł w Nowym Sączu w 85 roku życia.

W Sądowej Wiszni zmarł były burmistrz Teofil Pajęcki, aptekarz. Liczył 75 lat.

Helena z Wiesiołowskich Trzetrzewińska zmarła wczoraj w 26 roku życia w Szreniawie pod Proszowicami.

Wypadek. Cherzyk Józef, szeregowiec 14 kompanii 56 pułku piechoty, usiadł podchmielony w nocy z 24 na 25 b. m. na oknie drugiego piętra koszarni „Franciszka Józefa“ na Piasku i straciwszy przytomność, wypadł na trotuar ulicy. Cherzyk złamał rękę i nogę a umarł zaraz rano dnia następnego.

Lwów, 25 kwietnia. *(Koresp. N. Ref.)* (Sprawa teatru letniego. „Gwiazda“. „Rodzina“). Donosiłem w swoim czasie, że dyrekcya teatru zamierza wybudować teatr letni i poczyniła odpowiednie kroki do Rady miejskiej, a mianowicie podała prośbę o udzielenie jej gruntu pod budowę w ogrodzie miejskim, a to w myśl dawniejszej uchwały Rady miejskiej, która przed kilku laty przyzwoliła na to śp J. Dobrzańskiemu. Ten jednak nie korzystał z tego dobrodziejstwa. Magistrat miał się przychylić do prośby dzisiejszej dyrekcyi, jutro ma obradować nad tem sekcya, zaś we czwartek Rada miejska ma ostatecznie sprawę załatwić.

Towarzystwo politechniczne, które z uznania godną gorliwością nad wszystkiemi sprawami publicznemi, wchodzącemi w zakres specyalności jego członków, czuwa i niemi się zajmuje, sprosiło dzisiaj swych członków i szerszą publiczność na posiedzenie, celem omówienia sprawy budowy letniego teatru. Po zagajeniu przez prezesa p. Kovacza zabrał głos referent tej sprawy architekt p. Janowski — i w sposób wyczerpujący opowiedział, co Towarzystwo w sprawie budowy teatru czyniło i że nad kwestyą wyboru miejsca pod teatr letni osobna komisya się naradzała, a poinformowana przez pisma, że magistrat uchwalił odstąpić bezpłatnie pod budowę teatru letniego część ogrodu miejskiego przy zbiegu ulic Słowackiego i Kraszewskiego, uchwaliła przeciw temu zamiarowi wystąpić przed Radą miejską z memoryałem, w którym wykazuje, że zamiar ten jest nieodpowiedni a dla gminy niekorzystny, a to z następujących powodów: Przypuściwszy, że obszar pod teatr wraz z dojazdami wynosić będzie co najmniej 1500 metrów kwadratowych, a licząc w stosunku do cen gruntów sąsiednich 40 złr za metr, to wartość gruntu przedstawia się w kwocie 60.000 złr. Kwota ta nadto jest wielką, by ją lekkomyślnie traktować można, zwłaszcza, że przytoczona cyfra jeszcze znacznie wyższą się przedstawi, jeżeli doliczy się koszta założenia i urządzenia właśnie tej części ogrodu, która po kilkuletniem istnieniu na zagładę przeznaczoną zostaje. Sam zaś ogród, który obecnie po zregulowaniu i uzupełnieniu przedstawia pewną całość, a którego rozmiary pomiędzy ulicami Słowackiego, Kraszewskiego i Kleina są najwięcej ścieśnione, przez odcięcie od niego tak znacznej partyi, zdefigurowanym zostanie, a cel ogrodu chybiony. Budynek teatralny wobec okoliczności, że dzisiejsi przedsiębiorcy teatru tylko na lat kilka mają dzierżawę, niezawodnie zostanie wybudowanym najmniejszym kosztem a więc drewniany. Budowa taka wobec ustaw policyjno-ogniowych, w tak bliskiem sąsiedztwie budynków mieszkalnych jest prawie niemożebną, zresztą ciągłe niebezpieczeństwo i obawa przed ogniem przygnębiający będzie wywierała wpływ na widzów, teatr zaś taki, chociażby i na zewnątrz architektonicznie pięknie był wykonany, wobec bliskości gmachu sejmowego i ozdobnych sąsiednich budynków, zawsze charakter „budy“ nosić będzie. Nadto trzeba przewidzieć i tę okoliczność, że pewna część publiczności tłumami będzie otaczała budynek wieczorami, kiedy dawanoby operetkę, a wówczas nieobliczone szkody powstaną w ogrodzie. Natomiast komisya proponuje dwa miejsca według niej odpowiednie pod teatr letni, a mianowicie w pierwszym rzędzie plac wolny na Szkarpach t. zw. „rondel“, a drugie w stryjskim parku.

Nad memoryałem wywiązała się obszerna dyskusya, w której przeważało zdanie, że park stryjski jest zbyt oddalonym, dostęp do niego z powodu kurzu lub błota utrudniony, a grunt zanadto wilgotny, aby można wskazywać to miejsce jako odpowiednie dla budowy teatru letniego. P. Sołtyński obszernie te uwagi uzasadniał, a p. Rojowski postawił formalny wniosek, aby w memoryale opuścić tę propozycyę. Prof. Zacharjewicz, podniósłszy z zadowoleniem, że reprezentanci dziennikarstwa pojawili się na dzisiejszem zgromadzeniu, nie wątpi już, że sprawa wejdzie na dobre tory i że opinia publiczna nie dopuści, aby zniszczono ogród miejski. P. Tuszyński zwrócił uwagę, aby w memoryale było wyrażonem, że Towarzystwo wskazuje te miejsca ze względu, że teatr ma być prowizoryczny, gdyż w przeciwnym razie inneby miejsca wskazało. Po przemówieniach pp. Soroczyńskiego, Bisanza, Rawskiego i innych, przystąpiono do głosowania i uchwalono jednomyślnie wystąpić przeciw budowie teatru letniego w ogrodzie miejskim, a oświadczono się za miejscami wskazanemi przaz komisyę.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Gwiazdy“, które trwało od czwartej po południu do dziesiątej wieczór, przy bardzo licznym udziale członków. Przewodniczył prezes p. Głodziński Franciszek. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że projekt połączenia Stow. „Gwiazda“ i „Skała“ znajduje się na pomyślnej drodze, a z ubolewaniem podniesiono stratę 200 złr., które corocznie otrzymywała „Gwiazda“ z galicyjskiej Kasy oszczędności, w tym roku wskutek przemówienia p. Gubrynowicza księgarza, wstawioną przez dyrekcyę kwotę wykreślono. Kuratorami Stowarzyszenia wybrani zostali jednomyślnie: pp. Kroszowski, Głodziński, Kisielka, ks. Odelgiewicz, hr. Skarbek Henryk, hr. Russocki i dr. Józef Zieliński. Przy dość burzliwej agitacyi wybrano następnie wydział. Inwalidom uchwalono trzy kategorye zapomóg: po dziesięciu latach należenia do Stowarzyszenia 3 złr. 15 ct., po 16 latach 5 złr., po 24 latach 7 złr miesięcznie.

Również wczoraj odbyło się zgromadzenie Rady nadzorczej Stowarzyszenia „Rodzina“, na które przybyło 15 delegatów z prowincyi. Stowarzyszenie to rozwija się bardzo pomyślnie wbrew dzisiejszym pesymistycznym zapatrywaniom. W roku 1886 przybyło członków rzeczywistych 282, a wspierających 26. — Książeczek udziałowych wydano dotychczas 1093, członków wspierających jest wogóle 192. — Ogół funduszów Towarzystwa wzrósł już wyżej złr. 12.000. Fundusz żelazny wynosi 8745 złr. Fundusz stypendyjny 1203 złr., a gdy dosięgnie 2000 złr., będzie wprowadzony w życie. Uprawnionych do emerytury jest ośmnastu, dotąd jednak ani jeden nie jest jeszcze inwalidą. Oddziałów jest 23, z tych jednak 9 nie daje znaku życia. Członkami honorowymi zamianowano p. Czarkowską w Paryżu, Leonową Sapieżynę i p. Wiktora Osławskiego w Paryżu, który od trzech lat przysyła regularnie 100 złr. Przewodniczył zgromadzeniu p Tadeusz Czarkowski. Projektowane zmiany statutów odroczono do przyszłego zjazdu, który się odbędzie w Stanisławowie. Na wniosek p. Ihnatowicza polecono zarządowi, aby w drodze odpowiedniej wyjednał dla Towarzystwa uczestnictwo w funduszach państwowej loteryi dobroczynnej, ewentualnie postarał się o własną loteryę. Stałym sekretarzem zamianowano p. Stefana Wicherka, który jest właściwym twórcą Stowarzyszenia, a buchalterem p. Schildera Stanisława. Posiedzenia odbywały się rano i po południu.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Na mocy paragrafu 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w następnym numerze czasopisma *Nowa Reforma* następującego sprostowania:

W artykule zatytułowanym „Bez komentarza“, a zamieszczonym w Nr. 93 *Nowej Reformy* z dnia 24 kwietnia 1887 roku przedstawiony jest fałszywie spór o telegram między *Przeglądem* a *Dziennikiem Polskim*. Mianowicie jest powiedziano, że „p. Masłowski wykręcił się... tysiąca nie zapłacił.... Wykręt polegał na tem, iż depesza *Dziennika* nadaną została w Wiedniu, wówczas kiedy p. Masłowski w tym wypadku żądał, aby ją nadawano w Berlinie“.

Ponieważ takie przedstawienie rzeczy jest niezgodne z prawdą, przeto prostnję je niniejszem, iż w propozycyi zakładu, uczynionej przez *Przegląd* (Nr. 89) *Dziennikowi Polskiemu*, było wyraźnie powiedziane, iż wspomniana sensacyjna depesza nie mogła być wysłana z Berlina, bo jest nieprawdziwą i o nieprawdzie donosi, przeto musi być fabrykatem zrobionym gdziekolwiekbądź, ale nie w Berlinie. W warunkach więc zakładu było wyraźnie określone, iż redakcya *Przeglądu* podejmuje się dać 1000 złr. na ubogich miasta Lwowa, jeżeli się okaże, że depesza wysłana jest z Berlina, a proponuje *Dziennikowi Polskiemu*, aby dał 100 złr., jeżeli nie zdoła przedłożyć oryginału depeszy wysłanej z Berlina. *Dziennik Polski* przedłożył oryginał depeszy, wysłanej z Wiednia. Tym sposobem wykrętu nie było, bo nie było nawet zakładu, gdyż *Dziennik Polski* propozycyi pójścia o zakład nie przyjął.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1887.

Ludwik Masłowski.

Sprostowanie p. Masłowskiego jest znowu tylko wykrętem. Twierdził on bowiem wyraźnie, że redakcya *Dziennika Polskiego* fabrykuje telegramy, i na poparcie tego twierdzenia wystąpił z szumnym zakładem o 1000 złr. na ubogich, ale w sformułowaniu tego zakładu był tyle przebiegłym, że mówił już nie, jak w całym artykule, o kwestyi, czy telegram jest oryginalny, czy sfabrykowany ale skąd depesza wysłana. *Dziennik* przedłożył oryginał depeszy a więc udowodnił, że jej nie sfabrykował, a to było główną kwestyą sporu. Że zaś telegramy przeważnie dochodzą redakcyi z Wiednia — o tem p. Masłowskiemu bardzo dobrze wiadomo.

W Dynowie z dniem 1 września r. b. rozpocznie swe czynności sąd powiatowy.

Deputowany Windthorst otrzymał od niewiast polskich obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w ozdobnym tryptyku.

W Rzymie w jednej z nowych dzielnic, mianowicie w okolicy św. Jana Loretańskiego, znajduje się klasztor, którego zgromadzenie składa się z samych zakonnic polskich, w liczbie trzynastu. Przełożoną zakonu jest również Polka, matka Zielińska.

Na mającej się odbyć w Rzymie w miesiącu grudniu r. b. uroczystości kanonizacyi dziesięciu błogosławionych, między innemi błogosławionego Aleksego Falconierego, jednego z założycieli zakonu Serwitów, rodzina nowego św. Aleksego będzie reprezentowaną przez księcia Horacego Falconierego i przez jego małżonkę księżnę Ludmiłę z Hołyńskich. Księżnej Ludmile, jak wiadomo, Kraszewski dedykował znajdujące się obecnie w druku dzieło „Wizerunki książąt i królów polskich“, dla podziękowania jej za udział wzięty w uwolnieniu go z więzienia magdeburskiego.

O szyciu. Pochodzenie sztuki szycia jest znacznie późniejsze, aniżeli haftowanie. Już za czasów starożytnych Rzymian haftowano bardzo kunsztownie, szycie wszakże nie było jeszcze znane; bogate szaty rzymskie nie potrzebowały żadnego szwu, toga i pallium w wolnych, agrafami spinanych fałdach, układały się na postaci; przyszywano tylko ozdoby i to także ściegiem do haftu używanym. Jakkolwiek na Wschodzie, skąd wszelki zbytek w sukniach pochodzi, umiano już w starożytnych czasach szyć, szycie to było bardzo odmienne od dzisiejszego i polegało jedynie na lekkiem zczepianiu szat, a zajęcie to należało wyłącznie do mężczyzn, kobiety bowiem uprawiały wyłącznie tkactwo. Dopiero wraz z wprowadzeniem bielizny, nie używanej przez starożytnych, szycie stało się koniecznością. Jaką trudność przedstawiało sporządzenia bielizny, dowodzi jasno fakt, iż były królowe, jak np. Elżbieta angielska, które posiadały po sześć zaledwie koszul. O pierwszej koszuli wspominają z okazyi św. Segoliny w VIII wieku po Chrystusie. We Francyi pierwsze płócienne koszule nosiła jakoby w XV stuleciu małżonka króla Karola VII. Nawet Ludwik XIV w młodości swojej nie był dostatecznie w płócienne chustki zaopatrzony. W ubiegłym wieku dopiero sztuka szycia stanęła na wysokim stopniu udoskonalenia, a obfitość bielizny stanowiła dumę każdej gospodyni domu i poczęła grać wielką rolę w wyprawach ślubnych.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyła na stypendyum imienia Kraszewskiego Wp. Emilowa Baruch 8 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 28 kwietnia: Drugi gościnny występ Władysława Wojdałowicza, artysty teatru lwowskiego: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 30 kwietnia: Trzeci gościnny występ Władysława Wojdałowicza, artysty teatru lwowskiego, po raz pierwszy: „Dziadzio filut“, komedya w 3 aktach.

W niedzielę 1 maja: Czwarty gościnny występ Władysława Wojdałowicza, artysty teatru lwowskiego, po raz drugi: „Dziadzio filut“, komedya w 3 aktach.

W nauce: „Król Don Juan“ Adama Bełcikowskiego, oraz „Bogusławski i jego scena“, utwór konkursowy Wincentego Rapackiego.

Konkurs literacki.

(Ogłoszenie konkursu na premia dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmana).

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do wiadomości publicznej, co następuje:

Franciszek Kochman, urzędnik rządowej Izby obrachunkowej we Lwowie, zmarły dn. 8 marca r. 1866, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 1 stycznia 1864 i 23 grudnia 1865 część swego ruchomego i nieruchomego mienia na utworzenie fundacyi, mającej po wieczne czasy nosić nazwę: „Fundacya Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich.“

Majątek tej fundacyi, ulokowany w 4 prct. i 5 prct. listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi obecnie w nominalnej wartości 24.000 złr., wyraźnie dwadzieścia cztery tysiące złotych austr. wal. i złożony jest w kasie Wydziału krajowego. Wydział krajowy też w myśl listu fundacyjnego jest władzą, w której rękach nietylko zarząd tego majątku spoczywa, ale także i kontrola nad należytem wykonaniem wszelkich w tymże liście fundacyjnym objętych postanowień.

Celem wprowadzenia w życie fundacyi rozpisuje się niniejszem konkurs z prekluzyą w dniu 31 marca 1888 r., a to na ten raz na dwa premia jedno w kwocie tysiąca (1.000) złotych, drugie pięciuset (500) złotych austr. wal. dla dwóch dzieł za najlepsze uznanych i wzywa się wszystkich literatów polskich, bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w ciągu tego trzylecia dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premia, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

Na mocy [illegible] mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory równie autorów żyjących, jak i już zmarłych, w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być winna.

O pracach autorów, jeszcze żyjących, samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z r. 1878, jako roku o 10 lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu bez różnicy, czyli ich autorowie żyją lub nie, nie będą mogły być przyjmowane, a to w myśl § 18 listu fundacyjnego.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda, przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, wtedy komisya konkursowa orzecze, na jaki cel ma być obrócone to premium.

Do załatwiania czynności, połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisya fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje Wydział krajowy. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący pp.: Oktaw Pietruski, jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący; dr. Zygmunt Samolewicz c. k. dyrektor gimnazyum i dr. Gustaw Roszkowski c. k. profesor uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacyi; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: dr. Alfred Biesiadecki, c. k. radca namiestnictwa członek akademii umiej.; dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny; Władysław Łoziński, poseł na Sejm i do Rady państwa; dr. Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności, poseł na Sejm i członek dożywotni Izby panów; Zygmunt Sawczyński, c. k. dyrektor seminaryum nauczycielskiego i poseł do Rady państwa

Jakkolwiek komisyi tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, by nieomieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na się odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Grott.

Bakterye w wodzie zdrojowej.

Dobroć wody do picia oceniano dotychczas według cech fizycznych (przezroczystość, barwa, ciepłota), w części fizyologicznych (woń i smak), najczęściej wreszcie według składników chemicznych (pozostałość ogniotrwała, stopień twardości, składniki gazowe, mineralne i części organiczne). Tego rodzaju badanie wody wystarczało w zupełności dla celów higienicznych w praktyce sanitarnej.

W najnowszych atoli czasach powstała nowa, młodociana, lecz pewna swej przyszłości, umiejętność zwana bakteryologią, to jest nauka o grzybkach niższej ustrojności i bakteryach, zajmująca się światem istot najdrobniejszych, niewidzialnych, których wpływ na losy człowieka sięga nadzwyczaj daleko. O ich nikłości powziąć można wyobrażenie z obliczeń Nägelego, według którego 30.000 milionów takich istotek waży zaledwie 1 milligramm. Drobnowidowe te ustroje żyją w niezliczonych zastępach w powietrzu, ziemi i wodzie. Ponieważ zaś przekonano się, że mikroorganizmy są przyczyną gnicia i chorób zakaźnych, przeto wyciągnięto stąd wniosek, iż badania bakteryologiczne jedynie rozstrzygać mogą o dobroci wody, co, mimochodem mówiąc, wcale się zresztą nie sprawdziło.

Obecność bakteryj w wodzie stała się przedmiotem dyskusyi publicznej z powodu wątpliwości, podniesionych przy projekcie zaopatrzenia m. Lincu nad Dunajem wodą zdrojową.

Miasto to oddawna starało się o sprowadzenie wody możliwie czystej, w dostatecznej na potrzeby miasta i mieszkańców ilości. Po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie zdrój, dostarczający wyborowej wody dla mających się budować wodociągów. Kilkakrotne badania tej wody, przez dwóch chemików w Lincu i Wiedniu, wykazały niezwykłą jej czystość, gdyż zawierała ona zaledwie 1 milligramm części organicznych w litrze wody, gdy tymczasem dobra i zdrowa woda zawierać może w tej samej objętości 50 milligramów składników organicznych.

Wszyscy byli zadowoleni z rezultatów chemicznego badania. Mieszkańcy Lincu cieszyli się, iż będą mogli wreszcie korzystać z dobrodziejstwa wodociągów, dostarczających niezwykłej czystości wody, równie niezbędnej, dla zdrowych i chorych, jak czyste, świeże powietrze.

Nagle ktoś zawołał — nie dość tego! Trzeba zbadać wodę projektowaną dla wodociągów pod mikroskopem, w celu przekonania się, czy nie zawiera drobnowidowych ustrojów.

Komisya wodociągowa uczyniła zadość temu życzeniu. Wodę posłano niebawem do Wiednia dla zbadania jej pod względem bakteryologicznym, gdzie znaleziono w jednym centymetrze sześć. 212 bakteryj, żadnego wprawdzie grzybka chorobotwórczego, ale za to znaczną ilość grzybków gnilnych. Okrzyknięto wodę za niezdatną do picia. Panika ogarnęła wszystkich, czemu dziwić się zresztą nie można, gdyż od chwili, w której przekonano się, że wszelkie fermentacye, rozmaite rodzaje gnicia i rozliczne choroby zakaźne w ścisłym pozostają związku z mikroorganizmami, każdego dreszcz przejmuje na samo wspomnienie bacillów, bakteryj, kokków, wibrionów i tym podobnych niewidzialnych ustrojów.

Komisya wodociągowa w Lincu nie uległa naciskowi obałamuconej opinii i postanowiła zasięgnąć zdania znakomitego higienisty Pettenkofera, który w ściśle umiejętnym a wyczerpującym wywodzie wykazał nicość obaw, wylęgłych pod wpływem bakteryologicznych fantazyj.

I w Krakowie wydarzyło się coś podobnego?

Po kilkunastoletnich poszukiwaniach, które nie doprowadziły do żadnego rezultatu, zwróciłem uwagę Komisyi wodociągowej na zdroje w Regulicach, w przekonaniu, iż woda ta czyni zadość wszelkim wymogom higienicznym i zadaniom wodociągów krakowskich. Późniejsze badania prof. Stopczańskiego, prof. Olszewskiego i moje wykazały, iż woda regulicka posiada wszelkie cechy wybornej wody do picia i do wszelkich domowych użytków. Nikt nie wątpił o znakomitych przymiotach wody regulickiej.

Przed kilkoma atoli dniami p. Maryan Raciborski, asystent Uniw. Jagiel. (*Czas* Nr. 91) zwrócił uwagę publiczną na potrzebę mikroskopowego zbadania wody regulickiej, jakoby względami higienicznemi nakazaną. Na uwagi, uczynione przez p. Raciborskiego, odpowiedział prof. Domański, oświadczając zarazem, iż woda regulicka byłaby już zbadaną pod drobnowidem, gdyby ktoś zechciał się podjąć tej ciężkiej pracy.

Ponieważ sama wzmianka o możliwości istnienia mikroorganizmów w wodzie regulickiej i potrzebie bakteryologicznego jej zbadania, mogłaby zachwiać zaufanie do niej, tak mozolnie zdobyte pięcioletniemi badaniami; przeto do rozpoczętej dyskusyi pozwalam sobie dorzucić słów kilka i udowodnić, że badanie bakteryologiczne wody regulickiej, do wodociągów krakowskich przeznaczonej, pod względem teoretycznym zawsze pożądane, nie ma praktycznego znaczenia i niczem nie może się przyczynić do rozjaśnienia kwestyi wodociągowej.

Badania bakteryologiczne wód zdrojowych wogóle, nie mają dla higienisty żadnej wartości, bo nie dają mu miary do ocenienia szkodliwości wody lub przydatności pewnego źródła dla wodociągów, a to z następujących powodów:

1) Nie należy zapominać, iż między grzybkami niższej ustrojności i bakteryami, w wodzie napotykanemi, tak samo jak między roślinami, zwierzętami i ludźmi, znajdują się indywidua wprost szkodliwe, obojętne, a nawet pożyteczne, gdy tymczasem bakteryologia w obecnym jej stanie nie może nam dać niewątpliwych kryteryów do ocenienia, które z mikroorganizmów, w wodzie napotykanych, za szkodliwe dla życia i zdrowia człowieka uważać należy.

2) W wodach zdrojowych, pochodzących z terenów niezamieszkałych, lub z dostatecznej głębokości tryszczących, nie udało się dotychczas wykryć grzybków chorobotwórczych, to jest dla zdrowia ludzkiego szkodliwych lub zgoła zabójczych. Stale natomiast znajdują się w nich drobne ilości tak zwanych bakteryj wodnych *(Wasserbacterien)*, bakteryj gnilnych *(Saprophytae)*, wszędzie obecnych, od których żadna woda w przyrodzie nie jest wolną, a które za pożyteczne raczej uważać należy, gdyż niszczą one grzybki chorobotwórcze, o czem stanowczo w ostatnich czasach się przekonano.

3) Mikroorganizmy gnilne wszędzie napotykamy, gdzie tylko znajduje się ciało gnijące, lub do gnicia zdolne. Najczystsze nawet powietrze, zaczerpnięte na szczytach górskich nie jest wolne od mikroorganizmów. Pamiętać zresztą należy, iż w ciągu 24 godzin o wiele więcej wciągamy w siebie prątków gnilnych z powietrzem, choćby najczystszem, aniżeli wprowadzić ich możemy do ustroju z wodą za napój używaną. Choćby litr powietrza znacznie mniej zawierał prątków gnilnych aniżeli litr wody, to zawsze więcej ich wprowadzimy do ustroju z powietrzem atmosferycznem, aniżeli z wodą. W ciągu bowiem 24 godzin wdychamy 9000 litrów powietrza, a co najwięcej 2 litry wody w ciągu doby wypijamy.

4) Samo obliczenie, grzybków i bakteryj w wodzie zawartych, nie ma żadnej higienicznej wartości, albowiem po prostu nie wiemy, ile ma być mikroorganizmów w pewnej objętości wody, aby ją za szkodliwą dla zdrowia uznać należało*), gdy tymczasem o ilościach szkodliwych dla zdrowia składników chemicznych dokładnie wiemy. Uznając mikroorganizmy za ciała obce, higienicznie nie rozchodzi się o ich liczbę, lecz o ich wagę, tej zaś niepodobna oznaczyć. Przypuściwszy, że w litrze wody znajduje się milion drobnowidowych ustrojów, to ciężar tego miliona wynosi zaledwie $^{3}/_{100.000}$ milligramma. Wiadomo zaś, że najczulsza waga napewno wykazać może zaledwie $^{1}/_{10}$ milligramma.

5) Liczba mikroorganizmów, w danej objętości wody zawartych jest rzeczą nader zmienną, zawisłą od wielu okoliczności pobocznych, i dlatego samo oznaczenie ich liczby wszelkiej niemal wartości jest pozbawione. Objaśnimy to na przykładzie. Monachium zaopatrzone jest wyborną wodą zdrojową z doliny Mangfall. Woda ta, we flaszce z zwyczajną zatyczką, przechowywana, po upływie kilku lub kilkunastu nawet miesięcy nie ulega żadnej zmianie, jest bezwonną, nie nabiera odmiennego smaku i nie zmienia chemicznego składu. Cóż się jednak dzieje? Woda ta, bezpośrednio po wypuszczeniu z rury wodociągowej badana, zawiera zaledwie 4 lub 6 zdolnych do rozpleniania się bakteryj w 1 cent. sześć. Skoro jednak schwytamy ją do naczynia najdokładniej sterylizowanego i pozostawimy ją w ciepłocie 16—20° C., to tenże sam cent. sześć. zawierać będzie po upływie:

24 godzin . . .	100 bakteryj
2 dni	10.500 „
3 dni	67.000 „
4 dni	315.000 „
5 dni	500.000 „

co na litr obliczywszy okaże się, iż po 5 dniach zawierać on będzie 500.000.000 mikro-organizmów, ważących razem $^{1}/_{60}$ milligramma, a takiego ciężaru najczulsza waga wykazać nie może (Pettenkofer, Leone). Taka woda mimo miliardów grzybków i bakteryj nie zmienia w niczem swych pierwotnych własności fizycznych i chemicznych, a pić ją można z takim spokojem, z jakim połykamy codziennie miliony bakteryj z śliną z jamy ustnej, miliony z kwaśnem mlekiem, lub z serem.

Z tego wszystkiego okazuje się, iż samo obliczanie mikroorganizmów nie ma żadnego praktycznego znaczenia, bo liczba ta ulega zmianie stosownie do czasu, w jakim badanie się uskutecznia i ciepłoty, w jakiej woda pozostaje. Badanie bakteryologiczne nigdy nie wskazuje tej ilości mikroorganizmów, pierwotnie w wodzie zawartych, jeżeli bezpośrednio po zaczerpnięciu wody na miejscu nie zostanie dokonanem.

Wszystko, cośmy powiedzieli, zastosować można do wody regulickiej.

Znając dokładnie stosunki geotektoniczne i otoczenie zdrojów regulickich wprost oświadczam, że niepodobna przypuścić nawet, aby woda z nich pochodząca mogła zawierać grzybki chorobotwórcze, ponieważ zdroje nie mają dopływów szkodliwych, wydają wodę całkiem wolną od ciał organicznych, azot zawierających, do gnicia zdolnych, że wreszcie wytryskują one ze znacznej głębokości. Natomiast w wodzie regulickiej znajdą się niewątpliwie ślady mikroorganizmów, jak w każdej wodzie rodzimej, bo przecież nawet woda destylowana drobnowidowe ustroje posiada, lecz owe mikroorganizmy, na zasadzie tego cośmy powiedzieli, nie mogą żadną miarą wywierać szkodliwego wpływu na zdrowie, choćbyśmy je nawet za pomocą czystych kultur wydzielili, oznaczyli i biologiczne warunki ich zbadali. Z tych powodów uważam badanie bakteryologiczne wody regulickiej za zbyteczne ze względu na wodociągi krakowskie, a choćby nawet woda ta zawierała setki bakteryj gnilnych w litrze wody, zawsze będzie niezwykle czystą, zdrową i dobrą, nie zawiera bowiem ciał organicznych w stanie gnicia będących lub do gnicia zdolnych, a tem samem wolną jest od jadów gnilnych, co przez badania chemiczne dostatecznie stwierdzonem zostało.

Każdy przyrodnik, lekarz i higienista uznaje dziś wielką doniosłość bakteryologii dla postępu nauk biologicznych i lekarskich, strzedz się jednak należy przesady i niewłaściwego tłomaczenia zdobyczy badań bakteryologicznych, zwłaszcza w zakresie wielkich reform sanitarnych.

Dr. Lutostański.

*) Uwaga ta nie stosuje się do grzybków chorobotwórczych.

Dział ekonomiczny.

W sprawie handlu mięsem.

***Wiedeń,** 24 kwietnia.*

(=) Wiedeńska rada miejska udawała się przed niejakim czasem do ministra handlu z prośbą o jego interwencyę w sprawie ułatwień dla przewozu mięsa świeżego drogą żelazną. Petenci domagali się mianowicie: obniżenia ceny przewozu, zaprowadzenia racyonalnych wagonów chłodzonych lodem, do przewozu mięsa, i przewożenia tych wagonów szybszemi, niżeli dotychczas pociągami.

W tych dniach nadeszła odpowiedź ministra handlu, z której rada miejska się dowiedziała, iż jej życzeniom nie może się stać zadosyć. Co się tyczy przedewszystkiem taryf przewozowych dla mięsa, według odpowiedzi ministra, prywatne drogi żelazne życzeniu temu zadosyć uczynić nie chcą, twierdząc, iż znaczne obniżenia już nastą-

piły w ostatnich czasach, a dalsze obniżenia przyprawiłyby koleje o znaczne straty, nie obniżając pomimo to cen mięsa. Sama generalna dyrekcya skarbowych dróg żelaznych ze względów techniczno-taryfowych nic tu zdziałać nie może, bo stworzyłaby anomalie taryfowe w taryfowym związku galicyjskim (*galic. Gemeinschafts-verkehr*). Ministerstwo handlu nie może się tedy przyczynić do dalszego obniżenia dochodu kolei skarbowych.

Urządzanie miejsc odpowiednich do przechowania świeżego mięsa na stacyach, według odpowiedzi ministra, nie może być rzeczą dróg żelaznych, lecz interesentów. Nie można też każdego z najmniejszego transportu przewozić wagonami chłodzonemi lub mięso przeładowywać.

Co się nareszcie tyczy przewożenia mięsa szybszemi pociągami, to obecnie przewóz odbywa się pociągami, które co do szybkości jazdy stoją na równi z pociągami mięszanemi. Dalsze przyspieszenie tylko wtedy mogłoby nastąpić, gdyby można zebrać regularne transporty, wymagające kompletnych pociągów.

Petycya zawierała jeszcze żądanie o dopuszczenie we wrześniu i październiku dowozów z Rumunii, ale i na to żądanie minister handlu oczywiście odmownie musiał odpowiedzieć.

Ostatni punkt chwilowo pomijamy a tylko kilka słów poświęcić zamierzamy kwestyi ułatwień transportu świeżego mięsa. Sprawa to dla Galicyi i Bukowiny niezmiernie ważna, gdy kraje te w zaopatrzeniu stolicy monarchii w mięso znaczny mają udział, a wywóz bydła i świeżego mięsa ważnem jest źródłem dochodu dla producentów krajowych.

Władze miejskie we Wiedniu w ostatnich czasach znacznie ułatwiły handel świeżem mięsem, przez zaprowadzenie regularnego targu na świeże mięso. Ułatwia to niewątpliwie dostawę i zbyt świeżego mięsa; dla Galicyi zaś ten sposób pozbycia produktu o tyle byłby dogodniejszy, że najpierw rzezią bydła zająłby się miejscowi rzeźnicy, znaczna liczba osób zatem znalazłaby w tem zajęcie, następnie zaś odpadki pozostałyby i zostałyby po części zużytkowane na miejscu, co także nie byłoby bez korzyści.

Możliwość korzystnego zbytu świeżego mięsa zależy wyłącznie od warunków przewozu na drogach żelaznych. Przy wysokich frachtach oczywiście być łatwo może, iż transport żywego bydła wypadnie stosunkowo taniej, bo nareszcie odpadki tu prawdopodobnie też korzystniej zrealizować można, niżeli na miejscu w Galicyi. Gdy dalej koniecznym warunkiem możliwości zbytu jest, aby mięso nadchodziło do Wiednia w świeżym stanie, transport musi się odbywać szybko i w wagonach stosownie w tym celu przyrządzonych.

Co do ostatnich dwóch warunków, dowiadujemy się z odpowiedzi ministra, że koleje mogą przewozić świeże mięso tylko z szybkością jazdy pociągów mięszanych, a transporty te tylko mogłyby przyspieszyć w razie obładowania całych pociągów. O całych pociągach, obładowanych świeżem mięsem, oczywiście mowy być nie może, ale nie rozumiemy, dlaczego zarządy dróg żelaznych nie mogłyby albo codziennie, albo przez kilka pewnych dni w tygodniu pociągami osobowemi przesyłać specyalnych wagonów do transportu świeżego mięsa przeznaczonych. Zarządzenie takie należałoby podać do wiadomości interesentów, a chociaż prawdopodobnie w początkach cała siła transportowa wagonów nie zostałaby wyzyskaną, z czasem uregulowałby się transport tak, iż zarząd drogi żelaznej wiedziałby dokładnie, ile wagonów w pewnych dniach tygodnia wysłać należy.

W taki sposób załatwiają skarbowe koleje pruskie transporta świeżego mięsa i masła z wschodnich prowincyj pruskich do Berlina, a o transportach masła specyalnie wiadomo nam, iż w pewnych dniach tygodnia kolej wschodnia wysyła wagony chłodzone lodem pociągami osobowemi, które kursują mniej więcej z szybkością 27 do 28 kilometrów na godzinę włącznie z przystankami, gdy tymczasem tutejsze pociągi mięszane kursują również włącznie z przystankami z szybkością 22 — 23 kilometrów na godzinę. Na odległości np. ze Lwowa do Wiednia różnica ta odgrywa już pewną rolę przy transporcie świeżych produktów.

Aby uniknąć przesyłania wagonów pustych, łatwo przecież za pośrednictwem stacyj porozumieć się można z interesantami, w jakich mianowicie dniach i jakie w przybliżeniu transporty mięsa wysyłać mogą. Uregulowanie kwestyi przyspieszenia transportów i przesyłania ich wagonami odpowiednio przyrządzonemi przy dobrej woli bardzo łatwo przeprowadzić.

Ale niepomierną oczywiście rolę odgrywa także koszt transportu, mianowicie taryfy przewozowe i koszta wszelkich manipulacyj, z jakiemi przesyłka jest połączona.

Co do taryfy przewozowej, odpowiedź ministra jest dosyć charakterystyczna. Koleje prywatne oczywiście odmawiają wszelkiego obniżenia taryfy. Nie zadziwi to nikogo, gdy sobie uprzytomnimy, iż główną tu odgrywają rolę kolej Północna i kolej galicyjska Karola Ludwika, których zarządy znane z bezwzględności wobec wszelkich życzeń publiczności. Że zaś obniżenie nie byłoby niemożliwem, widać ztego, iż minister powiada, że generalna dyrekcya dróg skarbowych sama obniżyć nie może, ponieważ przez to powstałyby anomalje taryfowe w związku taryfowym. Generalna dyrekcya tedy widocznie obniżeniu nie byłaby przeciwna, ale jej dobre chęci rozbijają się o opór kolei prywatnych.

Nam się zdaje, że drogi żelazne zrobiłyby wcale dobry interes, gdyby ułatwiły przewóz surowego mięsa; bo chociażby nawet przez to się zredukowały transporty bydła, to przewóz mięsa niewątpliwie większe może przynieść korzyści, bo się nie przewozi przedmiotów o małej wartości, jakiemi są odpadki od bydła. Producenci zaś dobry zrobiliby interes, — choćby już na tem, że nie byłoby straty na wadze, jaką niewątpliwie za sobą pociąga transport żywego bydła.

Ale takiemi względami zarządy dróg żelaznych tu interesowanych się nie kierują, to za subtelne kombinacye. Mianowicie zarząd kolei Karola Ludwika niezliczone dał dowody tego, że cała jego polityka taryfowa na dwóch polega zasadach: drogie taryfy dla producentów miejscowych, którzy skazani są na tę drogę, a przewożenie o ile możności niżej c ny kosztu transportów transytowych. Możemy też być pewni, że gdyby tylko dozwolony był przewóz świeżego mięsa z Rumunii, kolej Karola Ludwika pierwsza dałaby inicyatywę do obniżenia taryfy i zarządzenia wszelkich ułatwień. Ale czemuż obniżać taryfę dla producentów galicyjskich, którzy inną drogą transportować nie mogą. Że przez to mogłaby się zwiększyć produkcya krajowa, że pozostanie odpadków w kraju mogłoby dać inicyatywę do zużytkowania ich drogą fabrykacyi a przez to i kolei przyniosłoby korzyść, w takie kombinacye zarząd kolei się nie wdaje.

W świeżej przecież wszyscy mamy pamięci, jak kolej Karola Ludwika w zeszłym roku, gdy skutkiem utraty transportów transytowych dochody jej się obniżyły, podwyższyła taryfy w niektórych klasach bardzo znacznie. Innych sposobów powiększenia dochodów zarząd tej kolei nie zna, a ponieważ o transportach transytowych skutkiem powstania linii konkurencyjnych i zmian polityki celnej w Niemczech i w przyszłości mowy być nie może, więc i dalsze podrożenie taryfy nie jest niemożliwe.

Antonomiczne władze krajowe i korporacye różne zwróciły już uwagę na smutne te stosunki, ale niestety nie doznają dostatecznego poparcia.

Pragnęlibyśmy powyższemi słowami zwrócić uwagę na wielką ważność transportów świeżego mięsa z Galicyi do Wiednia. Przecież mamy tu licznych reprezentantów stanu rolniczego w Radzie państwa; generalny dyrektor kolei Karola Ludwika zasiada w Izbie jako poseł z Galicyi. Czy pomimo to ważne ekonomiczne potrzeby krajowe pozostaną nie uwzględnione na to, aby nam później ciągle przeciwnicy śpiewali na temat: *das passive Land Galizien*

Bazar wyrobów krajowych.

Sprawozdanie prezydenta o stanie bazaru w roku ubiegłym przynosi następujące szczegóły:

Dnia 18 marca 1886 r. uchwaliła Rada miejska założyć w Krakowie bazar wyrobów krajowych. Wedle równocześnie uchwalonego statutu, celem bazaru jest przyjmować na sprzedaż wyroby krajowego przemysłu i sprzedawać je we własnem imieniu na rachunek producentów po cenie przez tychże oznaczonej, a z ceny otrzymanej pobiera bazar tytułem wynagrodzenia za wszelkie wydatki i czynności, połączone z utrzymaniem bazaru i wykonaniem sprzedaży $^{10}/_{100}$.

Wydział krajowy udzielił gminie reskryptem z dnia 23 marca 1886 r. l. 15.512 na częściowe opędzenie kosztów urządzenia i utrzymania bazaru subwencyę w kwocie 3.000 złr — Bazar postawiony pod kontrolę komisyi przemysłowej, otwarty został 17 maja 1886 r. i początkowo mieścił się w jednym sklepie Sukiennic, a gdy towarów więcej przybywało, wynajęto we wrześniu 1886 drugi sklep. Wartość nadesłanych towarów po koniec grudnia 1886 wynosiła 28.183 złr. Po koniec roku 1886 nadesłały do bazaru wyroby krajowe następujące osoby:

Franciszek Zahradnik z Andrychowa: płócienka kolorowe i dryle szare kolorowe oraz płótna bawełniane; Joachim Grünspan z Andrychowa: płócienka kolorowe, prócz tego struksy na ubranie i zapał czerwony; hr. Oskar Potocki z Buczacza: makaty wełniane, portyery i ręczniki; Towarzystwo tkackie z Błażowy: płótna różne, obrusy, serwety, ręczniki, chustki, dryle; Antoni Kitliński z Biały: sukna i flanele; hr. E. Stadnicka z Biecza: koronki na klockach, ręczne; N. Gronkowski z Chrzanowa: wyroby z sztucznej masy, ram i t. p.; zakład hr. Skarbka z Drohowyża: zamki, bundy, bluzy, stołki dziecinne i t. p.; hr. Starzyński, z Derewni; kilimki małe, wąskie, przed łóżka; N. Głuszkiewicz z Jasła (szkoła haftów); Towarzystwo tkackie z Korczyny: płótna, ręczniki, chustki, obrusy, fartuszki, dryle; Gonet Józef z Korczyny: płótna, ręczniki, chustki, obrusy, fartuszki, dryle; Wojciech Pelczarski z Korczyny: płótna, ręczniki, chustki, obrusy, fartuszki, dryle; Towarzystwo tkackie z Kossowa: płótna, ręczniki, kilimki, wełniane i bawełniane korciki; Major Zichardt z Krakowa: stołki gięte, kanapy i stoły ogrodowe; szkoła koronkarska z Kańczugi: koronki ręczne, szaliki, ubiorki z nici i jedwabiu; K. Głuchowski z Kołomyi: rzeźby z drzewa w guście wschodnim; Kornelia Majerberg z Krakowa: roboty szydełkowe i drutowe z bawełny; M. Michalska z Krakowa: majoliki gliniane; M. Siedlecka z Krakowa: hafty ruskie; Wł. Mosch z Krakowa: rzeźby z drzewa; E Strażyńska z Krakowa: roboty szydełkowe, hafty, kwiaty, majoliki; Wład. Haller z Krakowa: stołki składane, ogrodowe, ze Zębrzyc; E. Jastrzębska z Krakowa: hafty ruskie i chustki włóczkowe, wełniane; Antoni Buryjan z Krakowa: rzeźby z drzewa; A. Spławińska z Krakowa: malowania na drzewie; N. Pachulska z Krakowa (fabryka kwiatów sztucznych); L. Czarnowska z Krakowa: roboty wełniane chustek włóczkowych i spodnic; Barbara Darowska z Krakowa (szkoła haftów kościelnych i pończoszkowych robót); Helena Darowska z Krakowa: (szkoła malarstwa na aksamicie); Ignacy Koszczuk z Kołomyi: majoliki gliniane; Franciszek Zajączek z Kęt: sukna, flanele, wełnę, pończochy, skarpetki; Antoni Zajączek z Kęt: płótna kolorowe drukowane, dryle, płótna ścierkowe; M. Godlewska z Kęt: (szkoła koronkarska); Jan Zajączkowski z Krasiczyna: wyroby sztuczne ślusarskie; Zofia Podowska ze Lwowa: roboty pończoszkowe; N. Longchamps ze Lwowa: roboty haftów kościelnych; Towarzystwo handlowe z Łańcuta: sukna gnuniowe grube, chodniki, bundy i bluzy, oraz koce na konie: J. Szklarski z Podgórza: roboty sztuczne ślusarskie; E. Wężyk z Przeworska: (szkoła koronkarska); H. Binder z Podwołoczysk: kilimy ruskie; hr. Anna Potocka z Rymanowa: rzeźby z drzewa i z teracoty figury; A. Piątkiewicz z Rymanowa: rzeźby z drzewa i z teracoty figury; M. Margules ze Skałatu: kilimy ruskie; Grzegórz Kostecki z Tok: kilimy ruskie i pasy ruskie; Jan Cieślak z Tyńca: wyroby drutowe z wełny, czapek, rękawic i skarpetek; szkoła rzeźbiarska z Zakopanego: wyroby z drzewa, sztuczne rzeźby; szkoła koronkarska z Zakopanego: wyroby koronek z nici i jedwabiu.

Taki komunikat ogłosił *Czas* w Nrze 85 z d. 15 kwietnia.

Każdy, kto powyższy komunikat przeczytał, musi wyznać iż się z niego nic nie dowiedział. Ale to może wina komunikata, a nie sprawozdania p. prezydenta — gdyż trudno nawet przypuszczać, aby owo sprawozdanie w wymienianiu przemysłowców mogło być tak bałamutne, a nie wspominało nic o wydatkach i dochodach a więc o obrocie i wynikach pieniężnych całego przedsiębiorstwa. Dotąd czekaliśmy z wielką ciekawością na sprawozdanie; lecz nie tylko my, ale bardzo wielu ciekawych i interesowanych oczekuje również jakiegoś sprawozdania, aby się raz dowiedzieć, z jakim skutkiem rozwija się przedsiębiorstwo, założone pod patronatem miasta a przy pomocy pieniężnej Wydziału krajowego. Nie tylko przez sam wzgląd na to subsydyum i patronat, ale przez wzgląd na klientów, którzy swych wyrobów dostarczają, zarząd Bazaru powinien się poczuwać do obowiązku rychłego zamknięcia ksiąg handlowych i ogłoszenia swego bilansu, aby swych klientów przyzwyczaić do porządku w rachunkowości.

Ponieważ przytoczony komunikat jest w układzie bałamutny, a w treści zupełnie niedostateczny, dlatego wstrzymujemy się od uwag nad kierunkiem Bazaru aż do chwili ogłoszenia sprawozdania, które — jak przypuszczamy — wkrótce powinno być ogłoszone.

Monopol spirytusu. Z Pragi donoszą, że gorzelnicy w południowych Czechach w Taborze odbyli ponownie naradę w sprawie reformy podatku od spirytusu. Na dawniejszym zjeździe, który się odbył dnia 14 marca w Pradze, oświadczono się ewentualnie za monopolem; teraz uchwalili rezolucyę przeciw monopolowi, a to dlatego, że monopolu nie ma jeszcze nigdzie, w żadnem państwie, że więc nie można jeszcze ocenić należycie doniosłości takiej reformy; nadto twierdzono, że monopol krępowałby gorzelnie rolnicze w ich rozwoju. Zgromadzenie oświadczyło się za zaprowadzeniem jednostajnego podatku od wyrobu, ale pod warunkiem, by gorzelniom rolniczym przyznano takie same korzyści, jakich używają dotąd na mocy obowiązującej ustawy.

Koleje lokalne Kołomyjskie. Koncessyonaryusz kolei lokalnych Kołomyjskich Stanisław Prus Szczepanowski otrzymał pozwolenie do utworzenia Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Kołomyjskie koleje lokalne“ z siedzibą w Wiedniu. Kapitał utworzy się z akcyj pierwszeństwa i z akcyj zakładowych. Suma każdorazowych akcyj pierwszeństwa nie może przewyższać dwu trzecich części całego kapitału, który obecnie ma się składać z 640.000 złr. w 3200 akcyach pierwszeństwa i 320.000 złr. w 1600 akcyach zakładowych, a więc razem z 4800 akcyj po 200 złr, opiewających na okaziciela.

Odmiany zbóż. Zakorzeniło się u nas gonienie za coraz to nowemi, wcale jeszcze nie wypróbowanemi odmianami zbóż — i kupowanie zaraz większych ilości na zasiew, co dało powód do lekkomyślnego ustanawiania nowych odmian, jakoteż do żądania za nie wysokich cen. Z tem trzeba postępować bardzo ostrożnie, gdyż wielka część odmian zbóż tylko nowem nazwiskiem różni się od ogólnie uprawianych. Wielką usługę w tym względzie oddałyby gospodarzom naszym pola doświadczalne, pozakładane przy szkołach rolniczych. W Dublanach znajduje się już pole doświadczalne — i można już w tym roku widzieć pięknie zebrane nasiona, z których jedne nieco się zmieniły, inne zachowały swe cechy i wartość, a są i takie, jak np. piękny jęczmień z Dubia, które wprawdzie wypiękniały, ale potrzebują wybornego pola i wielkich kosztów. — Ostrożnie więc z zakupywaniem drogich i nieodpowiednich odmian. (*Gaz. młynarska*).

Targ na zboże. Kraków d. 26 kwietnia Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogr. netto:

Pszenica	9·40	9·80
Żyto	6·25	6·65
Jęczmień	5·—	6·50
Owies	4·80	5·10

Usposobienie targu bardzo spokojne, pokóp nic nie znaczący.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń. 26 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. prezydent oświadcza, że arcyksiążę Albrecht upoważnił prezydyum, aby Izbie wyraziło najgorętsze podziękowanie za złożone mu powinszowania.

Przewodniczący komisyi cłowej oświadcza na interpelacyę p. Sigla, że wkrótce zwoła komisyę na posiedzenie.

P. Chlumetzky interpeluje ministra skarbu, kiedy spodziewa się rozprawy parlamentarnej nad projektem do ustawy o podatku od cukru, — oraz czy może wyraźnie oświadczyć, że prawomocność ustawy nowej rozpocznie się dopiero po skończeniu się kampanii cukrownianej 1888-1889 w razie, gdyby uchwalenie tej ustawy było niemożliwe przed tegoroczną jesienią.

Pp. Chlumetzky i Menger wnoszą projekt reformy zwrotu podatków przy wywozie piwa. — Wnioskodawcy pragną, iżby równocześnie z wejściem w życie ustaw o podatku od cukru i wódki zaczęła obowiązywać ustawa, wskutek której zwrot podatku od wywożonego z kraju piwa równałby się kosztom jego wyrobu, a przynajmniej stanowiłby kwotę bardzo do kwoty kosztów zbliżoną.

Izba rozpoczyna obrady nad budżetem. Do głosu zapisało się 27 mowców za wnioskiem komisyi budżetowej a 28 przeciw. Pierwszym z kolei mowcą jest dep. Carneri.

Wiedeń, 26 kwietnia. (Telegram spóźniony). List cesarza do arcyksięcia Albrechta kończy się jak następuje: „Twoje sławne imię aż do najpóźniejszych czasów będzie zdobić karty dziejów ojczystych; ale zarazem niechaj nie wychodzi z pamięci Twoja gorąca miłość i ofiarna troskliwość o żołnierzy. Owóż składam Waszej miłości przy dzisiejszej uroczystości moje najserdeczniejsze życzenia, przejęte wdzięcznością. Z tem łączę radośna nadzieję, że za łaską Wszechmocnego jeszcze długie lata żyć będziesz dla mnie i dla armii“.

Wiedeń, 26 kwietnia. Mimo niepogody odbyła się serenada wszystkich kapel wojskowych załogi wiedeńskiej przed pałacem arcyksięcia Albrechta pośród olbrzymich mas ludności, która po części zgromadziła się już wcześnie przed pałacem, a po części przyszła z kapelami.

Długi pochód muzykantów i osób z lampionami przedstawiał wspaniały widok, któremu deszcz mało zaszkodził. Przy ostatnim kawałku serenady: „O du mein Oesterreich“ publiczność wzniosła olbrzymi okrzyk. Cesarz z arcyksięciem stanął przy oknie i wskazał ręką na jubilata, co wywołało burzę oklasków. W innych oknach stali arcyksiążęta, arcyksiężne i ministrowie. Plac przed pałacem był oświetlony elektrycznie.

Wiedeń, 26 kwietnia. Z wielu miast monarchii, w których stoją załogi, nadchodzą doniesienia o uroczystym obchodzie jubileuszu arcyksięcia Albrechta z współudziałem publiczności.

Wiedeń, 26 kwietnia. Wielki przegląd załogi wiedeńskiej na polu „Schmelz“ wśród pięknej pogody przedstawiał wspaniały widok. Z uderzeniem godziny 9 przybył cesarz, przywitał serdecznio arcyksięcia Albrechta, następnie przyjął powitanie od reszty arcyksiążąt. Swita cesarska z powodu wielu obecnych generałów, była imponującą. Następnie podjechał cesarz, w towarzystwie arcyksięcia Albrechta, reszty arcyksiążąt i świty na prawe skrzydło ustawionego wojska, wysłuchał raportu komendanta korpusu generała Bauera i odbył przegląd wojska Potem rozpoczęło się defilowanie, które trwało całą godzinę. Podczas tego wyrażał cesarz kilkakrotnie swoje zupełne zadowolenie z znakomitej postawy wojska.

Przegląd skończył się o w pół do jedenastej. Przy przybyciu i przy odjeździe cesarz i arcyksiążę Albrecht witani byli przez liczne tłumy ludności ożywionemi okrzykami. Wiele arcyksiężen było obecnych na przeglądzie w otwartych powozach.

Cesarzewicz przybywszy na plac przeglądu, udał się bezzwłocznie, jako komendant dywizyi, do swego oddziału.

Podczas defilowania na czele pułków szli ich właściciele i naczelni dowódzcy.

Berlin, 26 kwietnia. Parlament przekazał projekt do ustawy o kredycie dodatkowym i o pożyczce, komisyi budżetowej, a projekta o dostarczaniu wojsku kwater i żywności podczas pokoju osobnej komisyi z 21 członków.

Berlin, 26 kwietnia. Izba poselska uchwaliła wnioski kościelne w drugiem czytaniu podług układu Izby panów. Artykuł o dopuszczeniu zakonów, w głosowaniu imiennem przyjęty 230 głosami przeciw 117.

Paryż, 26 kwietnia. Przedstawienie Wagnerowskiej opery Lohengrin odłożone.

Londyn, 26 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczono ze strony rządu: Ruch powstańczy Ghilzajów nie rozszerza się; Ghilzaje zostali kilkakrotnie pobici przez wojsko afgańskie.

Londyn, 26 kwietnia. Doniesienie o toaście angielskiego konsula generalnego w Filipopolu jest mylne. Toast nie zawierał żadnej uwagi o Rosyi.

Londyn, 26 kwietnia. Izba lordów uchwaliła w drugiem czytaniu ustawę o przeniesieniu własności gruntowej.

Izba gmin przyjęła budżet w pierwszem czytaniu. Podczas rozprawy Goeschen oświadczył, iż weźmie pod rozwagę wniosek o podwyższeniu podatku od obcych papierów wartościowych.

Bombay, 26 kwietnia. Wojsko afgańskie zostało pobite przez Ghilzajów w bliskości Kala-i-Ghilzai (na drodze ku Kandaharowi) i straciło stu poległych.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 kwietnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	20
Zjednoczony dług w srebrze	82	45
Austryacka renta złota	112	20
5% austryacka renta (marcowa)	97	85
Akcye banku austro-węgierskiego	875	—
Akcye kredytowe	282	—
Londyn	127	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	05½
Dukaty austryackie	6	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	35

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 26/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111	—	112	—
Marki niemieckie 100 mar.	62	—	62	60
20to frankówka złota	10	—	10	08
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	94	—	95	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	25	96	20
6% Obligi komunalne I Emis.	99	25	100	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95	40	96	30
4% " " II. Ser.	92	60	93	40
4½% " "	98	75	99	40
5% " "	100	60	101	20
6% " Banku hip.	—	—	—	—
5% " " z prem. 10%	101	75	102	50
5% " " zwr. za 40 lat	99	25	99	90
5% " zast. Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
4% " likwid. 100	93	25	94	75

Lwów, dnia 25/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) za zł. 200	284	50	288	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100	70	101	20
4½% " " 100	98	75	99	35
4% " " 100	95	50	96	10
4½% Listy zast. Banku krajow. 100	95	50	96	25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99	[illegible]	99	85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104	50	105	10
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94	25	95	50
% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99	50	100	50

Warszawa, dnia 25/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	75	101	55
4% Listy likwidacyjne 100	94	20	94	50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	100	—	100	75
5% " II. 100	99	25	99	75
5% " III. 100	98	75	99	25
5% " IV. 100	98	80	99	35

Wiedeń, dnia 25/4.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81	15	81	35
5% " srebrna 100	82	30	82	50
4% " złota 100	112	55	112	75
5% " pap. nowa 100	97	65	97	85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128	25	129	—
5% " 1860 " 500 100	135	75	135	25
5% " 1860 " 100 100	136	—	136	50
" 1864 bez % całe 100	165	25	165	75
" 1864 bez % pół 100	164	75	165	25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	00	101	20
5% " papierowa 100	88	95	88	25
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115	75	116	25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	119	75	120	25
" " 50 100	120	—	119	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	124	—	124	50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	50	105	—
5% " 10% Bukow. 100	104	25	105	—
5% " 7% Siedm. 100	104	40	105	10
5% " 7% Węgier. 100	104	40	105	10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	50	117	—
5% Pożyczka z 1878 1	105	50	106	—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	—	—	81	70
0% Losy Tureckie pr. 400 1	16	—	16	20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96	—	97	—
6% Banku hipotecznego galic. 100	—	—	—	—
5% " hip. gal. z 10% pr. 100	102	20	104	50
5% " 40-let. 100	99	—	100	—
6% Zakł. kred. z. w Krak. 15-l 100	99	—	100	—
7% " 20-l 100	101	50	102	—
6% " 36-l 100	99	50	100	—
4½% Boden-Credit Algem. öst. 100	101	—	101	40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	101	—	101	50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95	50	96	30
4½% " 100	99	25	99	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	100	70	101	—
5% Banku austro-węgierskiego 100	100	70	101	20
4½% " 100	102	25	102	75
4% " 100	98	25	98	75
4% Banku hip. węg. z premią 100	104	50	105	—

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100	50	101	—
5% Ferdynanda północn. na 300 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	100	50	100	90
5% Koszycko-Bogum. 200 100	100	50	100	80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81	50	82	—
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89	50	89	80
4% Rudolfa w złocie 200 100	124	—	124	30
5% Siedmiogrodzkie 200 100	99	30	100	70
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	152	75	153	50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99	50	100	—
5% Nordosty na 300 100	99	50	99	90
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 100	64	—	64	50

LOSY.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	00	7	90
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	179	—	179	50
Klary 40 m. k.	44	25	—	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	113	75	114	25
Krakowskie 20 w. a.	17	—	17	50
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	48	25	49	25
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	14	55	14	85
" węg. 5 w. a.	9	—	9	30
Rudolfa 10 w. a.	18	50	19	50
Stanisławowskie 20 w. a.	29	—	30	—
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	137	50	138	—
4% " 50 w. a.	68	—	69	—

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 zł.	104	75	105	25
5·—	Bankverein Wiener 100 zł.	94	—	94	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. 160 zł.	281	80	282	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. 200 zł.	285	25	285	75
25·—	Laenderbank 200 zł.	233	—	233	50
38.60	Austro-węgierskie 600 zł.	877	—	878	—
—·—	Unionbank 200 zł.	212	—	212	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny 200 zł.	286	—	288	—
00·—	Bank kredytowy krakowski 200 zł.	—	—	—	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	181	75	182	—
136·25	Ferdynanda Północn. 1050 zł.	2425	—	2430	—
10·50	Franciszka Józefa 200 zł.	—	—	—	—
10·50	Karola Ludwika 210 zł.	205	30	205	90
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200 zł.	229	—	229	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200 zł.	145	25	145	75
9·50	Rudolfa 200 zł.	185	50	186	50
9·94	Siedmiogrodzkie 200 zł.	178	75	179	25
25 fr.	Staatseisenbahn 200 zł.	236	—	236	25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) 200 zł.	80	75	81	25
16·25	Żegluga na Dunaju 500 zł.	363	—	367	—

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	6	—	6	02
20-to Frankówki	10	05	10	06
20-to Markówki	12	46	12	48
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10	39	10	41
Funty szterlingi	12	67	12	73
Banknoty włoskie	49	70	49	85
Banknoty niemieckie za 100 sztuk	111	50	111	75

WILHELM FENZ
w Krakowie
Rynek główny, l. 9
poleca łaskawym względom Szanowne Publiczności swój
Skład towarów Galanteryjnych i Norymberskich

Tapety, dekoracye, sztukaterye, Story i ochraniacze z waty do okien.
Ceraty na stoły, meble i podłogi.
Maszyny do szycia z najpierwszych fabryk.
PERFUMERYE krajowe i zagraniczne.
Rozpylacze i wody do odświeżania powietrza.
Bižuterye paryskie i Dżety angielskie i francuskie.
Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze.
Necessairy, Portemonnaies i Albumy.
Kalosze, płaszcze i wszelkie wyroby gumowe.
Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe.
Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Ręczniki jedwabne, wełn. i z fil d'Ecosse.
Prawdziwa Woda kolońska i angielska.
Crême, poudre i mydło Simon.
Czepeczki, kaftaniczki i powojniki dla małych dzieci.
HERBATA w wyborowym gatunku.
Bawełna Hausschild biała i niebieska, igły i nici maszynowe.
Wieńce na trumny i nagrobki.
WIELKI SKŁAD GUZIKÓW wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace. Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. Naprawia i nawleka Wachlarze.
Podejmuje się **tapetowania i dekorowania mieszkań.**
Przyjmuję maszyny do szycia do reperacyi.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.
111 50 100

Ważne ogłoszenie.

Nakładem Biblioteki arcydzieł opuszczą prasę następujące wydawnictwa:

Dzieła Juliusza Słowackiego w sześciu tomach.

Wydanie to będzie **najkompletniejsze, najpoprawniejsze i najtańsze.**

Przedpłata bowiem za 6 tomów oprawnych ozdobnie w angielskie płótno ze złotemi wyciskami wynosi

2 złr. 50 centów.

Pomimo tej niezwykłej taniości **papier piękny, satynowany, czcionki duże, nowe.**

Pisma Augusta Wilkońskiego
najznakomitszego humorysty polskiego
w 6 tomach, oprawnych ozdobnie na wzór Słowackiego.

Przedpłata 6 tomów wynosi 2 złr. 50 centów.

Przedpłatę przyjmuje się tylko do 1 maja b. r., t. j. do wyjścia dzieł z druku. **Później cena znacznie podniesioną zostanie.**

Wobec rozwodnionej najnowszej produkcyi literackiej, popularyzowanie znakomitych pisarzy jest zupełnie na czasie. 403 8 8

Przedpłatę należy przesyłać do księgarni Leona Frommera w Krakowie, ulica Szewska.

Prawdziwy tylko z niniejszem znaczkiem ochronnym profesora Dr. Lieber'a

wzmacniający nerwy

płyn

do wyleczenia trwałego radykalnego i pewnego wszelkich, najuporczywszych nawet cierpień nerwowych, zwłaszcza takich, które powstały z błędów młodości. Trwałe wyleczenie wszelkiego rodzaju słabości, błednicy, trwogi, bólów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądkowych, niestrawności itd.

Wzmacniający nerwy płyn złożony z najszlachetniejszych pięciu części świata roślin, według najnowszych doświadczeń nauki lekarskiéj, przez powagę pierwszorzędną, daje wszelką rękojmią usunięcia wyłuszczonych powyżéj cierpień. Bliższe szczegóły podaje dołączony do każdéj butelki cyrkularz. Cena ½ but. 2 złr. wal. austr., całéj but. 3 złr. 50 cent. wal. austr. za nadesłaniem kwoty lub zaliczką pocztową. — Do nabycia w aptekach.

Skład główny: w aptece pod Jednorożcem Maksa Fanty w Pradze czeskiéj, w Rynku Staromiejskim. P. 54

Skład w Krakowie w aptekach: pp. P. Krolewicza, Wiktora Redyka i E. Stockmara. **W Bilsku** w aptece A. Blumenthala. 128 24 26

Powóz przyszłości



Powóz przyszłości

„Safety" 523 11 15

Najnowszy i najl. bezpieczny bicykl tylko u firmy

BRÖMER Elmerhausen & Co.
w Wiedniu, II. Lichtenauergasse, I.
Wielki skład wszelkich gatunków powozów*).
Illustrowane katalogi darmo i opłatnie.
Cena opisu użycia 20 ct. w markach pocztowych.

*) Nowo poprawny **wojskowy bicykl,** niklowany, wszędzie łożyska kuliste, b. trwale zrobiony, **cena 135 złr.,** także na spłaty.

Aptekarza **H. Scholinus'a w Flensburgu**

plaster

na wszelkie postrzały w kościach, polecany przez lekarzy, skutkuje szybko i niechybnie przy wszelkich postrzałach w kościach, cierpieniach krzyżowych w ogóle przy boleściach reumatycznych i rwaniu w członkach.

Doza 50 cent. w. a.

Ekspedycya ryczałtowa w aptece **Maksa Fanty** w Pradze czeskiéj. (apteka pod Jednorożcem).

Do nabycia w aptekach.

W Brodach w aptece Ad. Lateinera. 131 18 26

„Concordia"

Najstarszy Zakład pogrzebowy w Krakowie **ulica Zwierzyniecka, Nr. 32,** posiada wybór **trumien metalowych i dębowych, wieńców,** oraz wszystkich przyborów pogrzebowych **po cenach zniżonych.**

728 2 20 *J. K. Pękalski.*

DOM złożony z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni i kredensu, wraz z ogrodem angielskim i warzywnym, jako też z stawem rybnym, **do wynajęcia od 1 czerwca** na dłuższy przeciąg czasu.

Wiadomość w **biurze wynajmu mieszkań, ulica Wiślna, Nr. 7,** lub w Zarządzie dóbr Siercza, poczta Wieliczka. 653 4 5

MAGAZYN NOWOŚCI

Filipa Eile

w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6
utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek, przybory do palenia, tutki „Houblon", również ceraty, bieliznę męzką, krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

po cenach nader niskich. 144 45 50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Już nadeszły Nowości!

na porę wiosenną stroje damskie, materye na suknie i na okrycia do składu J. BANDETA, ulica Grodzka, 8. 699 3 5

GDZIE?

się kupuje ładne i dobre męskie i dziecinne ubrania

TYLKO

we Filii wiedeńskiej Fabryki HEILMANA KOHNA i SYNOW
w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.

Cennik:

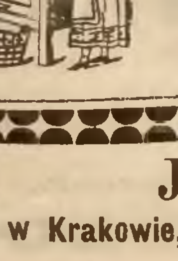
Ubranie w dobrym gatunku	od złr. 10 do 30 złr.
Zarzutki eleganckie . . .	od złr. 13 do 30 złr.
Spodnie	od złr. 2·75 do 11 złr.
Najnowsze Mężykowy . .	od złr. 12 do 25 złr.

Surduty angielskie i żakietowe, Ubrania frakowe i salonowe, Szlafroki, Burki do podróży po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 8 lat począwszy.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje. 142 77 100

Nie ma obawy przed praniem!



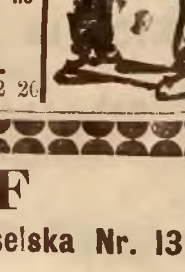
Nowo patentowaną **maszyną do prania** (Patent L. Strakosch & J. Bauer) może jedna osoba wyprać bieliznę większego gospodarstwa domowego w kilku godzinach bez wysilenia. **Bardzo wielka oszczędność bielizny,** b. wielka oszczędność czasu, materyału i siły roboczej

MAGLE

najnowszej konstrukcyi dla **gospodarstw domowych, hoteli, łazienek** i t. p. gustownie zrobione poleca

ALEX. HERZOG, WIEN, Graben, Bräunerstrasse, 6.

Katalogi darmo i opłatnie. 555 12 20



JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA [illegible]OWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

137 106 150 **Józef Rudolf.**

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po użyciu

HELIANTYNY.

Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. 214 17 0

Cena 1 złr. 50 centów.

J. IHNATOWICZA
Magistra farmacyi, chemika sądowego,
Właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika, liczba 3,
w Krakowie Sukiennice, liczba 20,
w Czerniowcach Rynek, liczba 2.

Zakład wodoleczniczy

Bystra pod Bielskiem

(Szląsk austryacki). 731 4 18

Stacya kolei Bielsko-Żywieckiej. Otwarty **z dniem 15 maja 1887.** Leczenie wszystkiemi środkami wodoleczniczemi, mięsieniem i elektrycznością.

Lekarz zakładowy **Dr. Henryk Halski.**

Pierwszy koncesyonowany

Zakład krowiankowy

pod dozorem Władz sanitarnych

L. J. Kubickiego
Weterynarza miejskiego i docenta Weterynaryi
poleca świeżą i pewną 752 2 15

KROWIANKĘ
zbieraną dwa razy w tygodniu.

Cena fioli na 8 do 10 pustułek złr. 1.

Lwów, ulica Batorego, 7 (dawniej Halicka). Skład we Lwowie w aptekach pp. Pipesa i Mikolasza, w Krakowie w aptece p. Redyka.

Medyc. Chirurg i t. d.
Dr. F. Cholewicz
mieszka obecnie 680 6 10
przy ulicy Siennej, Nr. 3,
w domu W. S. Bartla.

(Huste nicht! — Nie kaszlaj!)

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki
pana C. H. PIETSCH

okazał się jedynie skuteczny w **kaszlu, chrypce, kokluszu** i wszystkich dolegliwościach oddechowych. Flaszka po 2 złr. 1 złr. 50 c. i 80 c. Karmelki po 40 c. i 25 centów. 541 5 6

Główny skład na Galicyę
w aptece Stockmara w Krakowie.

Z powodu zwinięcia interesu

Zakład krawiecki

pod firmą

J. Wojda
przy ulicy Floryańskiej, L. 23/354, Dz. I,
w Krakowie
(założony w roku 1840)

ogłasza zupełną wyprzedaż niżej cen własnych gotowych ubrań męskich, jakoteż kortów i sukien w najlepszych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk sprowadzanych. Przez czas wysprzedaży ze zakupionych materyałów na życzenie kupujących mogą być na miejscu wykonywane ubrania.

Wysprzedaż trwać będzie tylko krótki czas.

Równocześnie uprasza się P. T. Odbiorców, zalegających z wierzytelnościami, o wyrównanie takowych najdalej do 1 czerwca b. r.

691 4 6 Z uszanowaniem **J. Wojda.**

Magazyn Ubiorów Męskich Adama Lipczyńskiego

obok handlu Hawełki, I piętro, otrzymawszy świeży transport towarów **angielskich i francuskich** na sezon wiosenny, poleca się łaskawym względom Szanownych Panów. 681 6 20

Gotowe suknie na składzie.

SKŁAD

kolorowych pieców

w składzie
wyrobów kamiennych i materyałów budowlanych
Adolfa Hochstima
Kraków, 344 11 30
ulica Floryańska, Nr. 38.

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego Rządcy przy dużem gospodarstwie człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarską. Kaucyę złożyć może odpowiednią powołaniu — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **S. D.** poste restante **Mogilany.** 587 8 15

GUERISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 160 132 ?
Traitement par Correspondance.

Elektro-Homeopatya!

Środki gwiazdziste.

Nowa, sensacyjna, praktyczna i przez każdego używalna metoda lecznicza z nadzwyczaj pomyślnym skutkiem przy wszelakich chorobach. Tysiące uleczonych. Małe broszury darmo we wszyst. składach.

Homöopatische Central-Apotheke A. Sauter, Genf.
Skład w Krakowie w aptece W. Redyka. 619 3 10

Nasiona pastewne

Buraki Oberndorfskie i Krakusy,
Marchew olbrzymia,
Koński ząb prawdziwy „Virginia" wszystko świeże, z zaręczeniem kiełkowania, poleca po **cenach znacznie zniżonych** handel pod firmą

Stanisław Feintuch
w Krakowie, Rynek, Nr. 6.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie. 739 3 3

SALON MÓD
oraz 775 2 4
Pracownia Sukien damskich
Franciszki Molinkiewicz
w Krakowie, linia A—B, I piętro
(w domu Wgo Janigi)
zaopatrzony został w najnowsze
kapelusze wiosenne i letnie,
oraz wykonuje
suknie i okrycia
podług ostatnich żurnali
po bardzo umiarkowanych cenach,
i poleca się nadal Szanownym Paniom.

---

5 Roczników „Nowej Reformy"

z r. 1882, 1883, 1884, 1885, 1886 ma handel **F. Szukiewicza, Kraków, A—B, do sprzedania.** 702 3 3

Plac pod budowę domu do sprzedania

przy ulicy Studenckiej, front na południe, z widokiem na ogrody. Wiadomość na **ulicy Garncarskiej, Nr. 8, na dole.** 697 3 3

!Pewne utrzymanie!

Każdemu **zdolnemu człowiekowi** nastręcza się **znaczny zarobek** przez sprzedawanie artykułu bardzo chętnie przez publiczność kupowanego. **Wysoka prowizya. Zarobek udowodniony miesięcznie 100 do 200 złr.** 573 2 3

Oferty należy adresować do **kupieckiej kancelaryi „La Confidentia" w Buda-Peszcie.**

Wioska

blisko Krakowa, przy szosie 170 m. dobrej, pszennej gleby, z ładnym, obszernym, murowanym domem, z dobremi budynkami;

Kamienica

dwóchpiętrowa, z oficyną, stajnią, wozownią, z ogrodem, **są do sprzedania.**

Objaśnień listownych udzieli właściciel **ul. Karmelicka Nr. 38. I. piętro.** Zgłoszenia osobiste od 2 do 4. 751 3 6

Trawa Miodowa

(Holcus lanatus) 258 22 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Kilka tysięcy złr. w. a.

jest do pożyczenia na pewną hipotekę.

Wiadomość u pana **Romana Gutowskiego,** Biuro notaryalne, ulica Gołębia, Nr. 4 749 2 3

Praktykant

z handlu korzennego i win, z 2½ letnią praktyką, który w celu uczęszczania do szkoły handlowej dawne miejsce opuścił, poszukuje umieszczenia. Na żądanie świadectwo. Adres **A. S. Podgórze Nr. 230.** 763 2 2

Pracownia malarska

może być urządzoną na żądanie którego z Panów Artystów w nowym domu na rogu **ulicy Batorego** i **Łobzowskiej.**

Zgłosić się do właściciela o bliższe porozumienie się. 771 2 3

Handel M. Lipińskiego w Zaleszczykach

poleca

100 klg. **Cinquantino kukurudzy** . .	7 złr.
100 klg. **Tymotki (Brzanka)**	38 złr.
100 klg. **Buraków Oberndorfskie** . .	30 złr.
100 klg. **Fasoli szparagowej**	30 złr.

Za towar świeży ręczy. — Wysyła w dowolnej ilości. 769 2 3

Proszę o zamówienia.

Specyalnie dla Dam.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że na obecny sezon zaopatrzyłam mój sklep modniarski w bogaty wybór modnych kapeluszy, gustownie ubranych, jakoteż nieubranych. Nadto znajduje się u mnie wielki zapas wszelkich przyborów w zakres modniarski wchodzących. Jako to: aksamity, plusze, wstążki, kwiaty, pióra itd.

Ceny konkurencyjne.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Leonora Weisslitz,
w Krakowie, plac WW. Świętych, I.
(Obok Magistratu.) 704 4 9

Ogrodnik

kawaler, w średnim wieku, z dobremi świadectwami, 10-letnią praktyką, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem. **S. Rudawski w Grobli poczta Sierosławice.** 767 2 3

Skład fortepianów B. Gabryelskiej

przeniesiony z Placu Szczepańskiego
do Rynku, Krzysztofory, II piętro.
692 10 10

Subjekt

obeznany dokładnie ze sprzedażą szczególnie hurtową w interesie lampiarskim, a chcący objąć miejsce w większem mieście Królestwa P. zechce podać i zasięgnąć bliższych informacyj pod adr. **L. C.** poste restante **Kraków.** 761 2 3

Sprzedaż mebli

w dobrym stanie i tanio t. j. **lustra, kanapa, 4 fotele, zegar regulator, obrazy, dywany, sofa** i **lampa** i wiele innych rzeczy potrzebnych.

Można je widzieć w domu p. **Kamińskiego, Nr. 3, na Kleparzu,** w godzinach od 9 do 4. 770 2 3

Ekonom kawaler, w średnim wieku, z praktyką 22 letnią, obznajmiony dokładnie z uprawą roli i chodowlą bydła w górach i na równinach, posiadający przytem 6 letnią praktykę leśną, wykazać się może chlubnemi świadectwami, znany obywatelom w kraju, **poszukuje posady od 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod literami A. B., 42,** poste restante **Sierosławice.** 716 5 6

Płótna

z nowo powstałej fabryki
w Łużnej pod Gorlicami
w składzie płócien krajowych i zagranicznych
M. Kulczykowskiej
ul. św. Jana, Nr. 4. 745 2 3

Wapiennik miejski w Podgórzu

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wybornej jakości wapno, na co liczne dowody i podziękowania Odbiorców a wszczególe pp. Budowniczych już posiadamy.

ZAMÓWIENIA przyjmuje Dyrekcya na miejscu przy piecu, lub też kasa miejska w Podgórzu, oraz udziela wszelkich wyjaśnień i z Odbiorcami ugody zawiera.

Ceny wapna na rok 1887.

Przy odbiorze większej ilości, z odstawą na miejsce budowy w Podgórzu lub w Krakowie (w obrębie rogatek, jako też z odstawą i naładowaniem do wagonu, loco stacya kolei „Podgórze-Płaszów").

Za 100 kilog. wapna skalistego grubego	centów	60
„ „ „ „ drobnego	„	40
„ „ „ „ miału	„	25
„ „ „ „ gaszonego	„	45

Ze względu na niskie ceny produktu, a wszczególe **wapna drobnego i miału,** który nadaje się wyśmienicie do uprawy roli, — zwraca się uwagę pp. Gospodarzy i Rolników.

Zarząd i Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza, we własnym zakresie przez ustanowioną z łona Rady z fachowych ludzi składającą się Dyrekcyę.

Za punktualne wykonanie zamówień, oraz rzetelność wag i miar ręczy

DYREKCYA.
744 2 35

Podziękowanie.

Chorobie, którą żona moja szczęśliwie przebyła, towarzyszyły tak różnorodne i niezwykłe zjawiska, iż ją prawdziwie ciężką i bardzo niebezpieczną nazwać potrzeba. Lekarz jednak, od niedawnego czasu w Ropczycach praktykujący, **Dr. med. Aleksander Gawroński**, zawezwany do łoża boleści, okazał od samego początku choroby tak trafne zrozumienie rzeczy, tak daleko posuniętą dla pacyentki swej pieczołowitość i troskliwość, że poczuwam się do miłego obowiązku także i publicznie na tem miejscu najserdeczniejsze złożyć mu podziękowanie.

Ropczyce, dnia 24 kwietnia 1887.

Kathrein v. Andersill,
Rotmistrz.

781 1

Zarząd lasów w Lisowie

poczta **Biecz** 780 1 3

sprzedaje z własnej produkcyi nasiona:
Sosny (pinus sylvestris) po złr. 2·10 za klg.
Świerka (pinus picea) po złr. 1·10 za klg.
z poręczeniem za 95% siły kiełkowania.

Najpiękniejsze i słynne w świecie

Goździki

są

Goździki Klatowskie

(Klattauer Chor Nelken) odznaczające się swoim wielkim, bujnym i pstrym kwiatem, które łatwo dają się hodować i w żadnym ogrodzie lub oknie nie powinno ich brakować. Szczególniej rozwinięte tego roku kwitnące (z pewnością) polecam 100 sztuk 18 złr., 50 sztuk złr. 9·50, 25 sztuk złr. 5·05, 12 sztuk złr. 2·50, 100 sztuk bez opisu 6 złr. — Następnie wielki wybór **róż, pelargonij** wszelkiego gatunku, **fuksyj, georginij** i t. d. Katalogi darmo.

Józef Walter,
specyalny hodowca Goździków
w Klattau (Czechy).

743 1 3

L. 1221.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wypuszczenia prawa tutejszej propinacyi miejskiej piwa, wódki i miodu w **trzechletnią** dzierżawę począwszy od 1 Stycznia 1888 do końca Grudnia 1890 odbędzie się w urzędzie miejskim miasta Wieliczki **pierwsza** publiczna licytacya **dnia 4 maja 1887**, a w razie niekorzystnego wyniku **druga dnia 10 maja** zawsze zrana w czasie od 9 do 12 godziny, na którą chęć licytowania mających Panów Przedsiębiorców zaprasza się.

Jako cenę wywołania ustanawia się dotychczas opłacany czynsz roczny a mianowicie:

1. za prawo propinacyi złr. 8000·—
2. za prawo poboru opłat od wprowadzanych trunków w obręb miasta zł. 6575·33

czyli łączną kwotę złr. 14575·33 w. a. (Czternaście tysięcy pięćset siedmdziesiąt pięć złr. 33 ct. w. a.) od której wyżej licytować się będzie.

Licytacya odbędzie się tylko za pomocą ofert pisemnych, które do godziny 12 w południe przez komisyę do tego ustanowioną przyjmowane będą.

Warunki licytacyjne mogą być w tutejszym urzędzie miejskim każdego dnia w godzinach urzędowych zrana od godziny 9 do 12 i popołudniu od 3 do 6, zaś w dnie świąteczne i niedziele tylko zrana od 9 do 11 godziny przeglądane.

Wieliczka, dnia 21 kwietnia 1887.

Burmistrz
W. Koch.

777 1 3

L. 664.

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia opróżnionej posady lekarza miejskiego w Andrychowie z płacą roczną 300 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść do tutejszej Rady gminnej swoje należycie udokumentowane podania najdalej do 15 maja 1887.

Zwierzchność gminy miejskiej Andrychów, 23 kwietnia 1887.

Burmistrz
Marcin Gayrat.

776 1 3

Ostatni środek ratunku mojej możebnej egzystencyi polega na prośbie do patryotycznego poczucia Szanownych ziomków, **Polaków!** by który raczył **300 złr.**, które zwrócone i zahipotekowane być mogą, wesprzeć Weterana wyższego oficera wojsk polskich, w szerokich kołach dobrze znanego człowieka. Łaskawe oświadczenia pod **A. Z. B.** poste restante **Kraków.** 783 1 3

Pies neufundlandzki

(terre neuve) 3-letni z powodu wyjazdu **tanio do sprzedania.**
Karmelicka, 38, II piętro. 779 1 2

Agronom z Prus.

Człowiek inteligentny i samotny, mający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca jako **Rządca ekonomiczny od 1 lipca.** Oferty proszę adresować **R. R.** poste restante **Kraków.** 747 2 6

RABKA

najsilniejsza solanka jodo-bromowa w Galicyi.

Oddalona o 8 mil czyli 60 kilometrów od Krakowa, posiada 4 źródła, analizowane przez profesora **Olszewskiego** i ś. p. **Aleksandrowicza**, chemika, dostarczających dostateczną ilość wody na kąpiele i do picia. Zakład ten ma 24 bardzo dobrze urządzonych łazienek z wannami metalowemi, stałą aptekę, sól jodową własnego wyrobu, równie jak i wody mineralne zamiejscowe i lekarza w miejscu.

Pokoje są wygodne, jasne i należycie umeblowane, stała muzyka, sala na bale i koncerta, sala druga do czytania gazet, fortepian, cukiernia, pieczywo wyborowe, sklep towarów, poczta, stacya telegraficzna i targi co 14 dni w miejscu; urządzone są także zimne kąpiele, tusze, gimnastyka. Komunikacya bitym gościńcem z Krakowa lub koleją transwersalną w 5 godzinach na miejsce, stacya kolejowa od Zakładu o 750 metrów oddalona, którą to przestrzeń omnibusem w 5 minutach przebyć można.

Wskazania. Wody Rabczańskie bardzo skuteczne w zołzach, wysypkach skórnych, błednicy, wolach, w wypocinach po chorobach zapalnych, w chorobach chronicznych kobiet, w nowotworach, w gośćcu, w zakażeniach krwi, nieżytach, w gnuśnem trawieniu i t. p.

Wysokie położenie, świeże górskie powietrze łagodne sprzyja chorym na nieżyty płuc, krtani, wzdęcie płuc, niedokrewnym i osłabionym.

Sezon trwa od 1 czerwca do 30 września.

Wszelkich objaśnień udziela
Inspekcya Zakładu w Rabce.

757 1 3

Kuryer Krakowski

najtańsze pismo codzienne

powiększył swój format bez podnoszenia ceny prenumeraty.

Prenumerata wynosi:

w miejscu:		na prowincyi z przesyłką:	
miesięcznie	80 ct.	miesięcznie	1 złr.
kwartalnie	2 złr. 40 ct.	kwartalnie	3 złr.
półrocznie	4 złr. 80 ct.	półrocznie	6 złr.
rocznie	9 złr. 60 ct.	rocznie	12 złr.

Każdy nowoprzybywający od maja prenumerator otrzyma **bezpłatnie** niezwykle interesującą „Powieść o stu trzydziestu kobietach“ Leona Goslana.

Prenumeratorzy Kuryera korzystają **z jedynie dla nich** zniżonej niesłychanie ceny dzieł znakomitych autorów jak Kraszewskiego, Szajnochy, Moraczewskiego, Niemcewicza, Stadnickiego i t. d. Niektóre z tych dzieł otrzymają prenumeratorzy Kuryera za 1/3, a nawet 1/4 ceny katalogowej.

Redakcya i Administracya Kuryera
ulica Sławkowska, hotel Saski, w Krakowie. 773 2 4

PIERNIK HYGIENICZNY

z 21-krotnie premiowanej fabryki

L. Czyńskiego w Jarosławiu

podług licznych poświadczeń przy systematycznem używaniu usuwa dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestye, zgaga, wzdęcia, odbijanie, niesmak, podnieca apetyt i przyczynia się dzielnie do wymiany materyi odżywczej.

Do nabycia w składach fabryki: Lwów, ulica Halicka, 8 Przemyśl, ulica Franciszkańska, Kraków, Sukiennice, 23, Praga, Graben, 14, Paryż, rue des petits hôtels, 12, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach kolonialnych. — **Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady i wskazówki dla cierpiących na upośledzone trawienie, napisaną przez lekarza specyalistę, wysyła fabryka bezpłatnie i franco.**

Lipska gazeta z dnia 11 lutego 1887 pisze:

Licznemi odwiedzinami na wystawie w Lipsku (1887) cieszył się zbiór fabryki L. Czyńskiego z Jarosławia, której piernik hygieniczny cieszy się wielkiem wzięciem.

Ponieważ nie mamy tu do czynienia ani z blagą, ani ze środkiem „sekretnym“, pragniemy, ażeby ten wysoce pożyteczny piernik i w Niemczech znalazł jak najszersze zastosowanie. — W Austryi środek ten ma bardzo licznych zwolenników i przez lekarzy jest wysoce ceniony, jako środek dyetetyczny, pożywny, niezawodnie i nieszkodliwie narząd trawienia regulujący.

Dr Hermann Krätzer, chemik królewski.

Na lipskiej wystawie otrzymała fabryka Czyńskiego medal **za wyborne wyroby** (Vortreffliche Leistungen) **najwyższą nagrodę,** jaką za pieczywa udzielano.

Wielmożny Panie!

Używam Pańskiego piernika hygienicznego od 10 dni z wielkiem powodzeniem i **znakomitym skutkiem** w cierpieniach żołądka. 166 24 26

Warszawa.

Ant. Skrzynecki,
współpracownik „Kuryera warszawskiego“.

Przesyłając ponownie 4 złr. upraszam o łaskawe przysłanie 20 sztuk piernika hygienicznego. Działa ciągle **nader zbawiennie** i jako kapłan i przyjaciel ludzkości w duszy mej przejęty jestem życzeniem, by popyt za nim wzrastał coraz bardziej i bardziej.

Tartaków, d. 27 lutego 1887.

Z poważaniem
Ks. Józef Wierzchowski.

Poczuwam się do obowiązku donieść, że wyrabiany piernik hygieniczny w fabryce Pańskiej zasługuje na pełną uwagę panów lekarzy.

Polecam go ze znakomitym skutkiem w cierpieniach żołądka i kiszek, gdyż tenże, nie wzniecając zapalenia błon, wywołuje ruchy perelstaltyczne.

Meran, bei Schloss Plars.

Dr Max Vogel.

Zdobyczą najnowszych czasów

jest

CHYLOL.

W przebiegu rozmaitych **chorób nerwowych**, polegających na **zmianie szpiku pacierzowego** następnie w chorobach reumatycznych, np. **reumatyzm stawowy i mięśniowy, podagra, postrzały** itp. jest niezawodnym środkiem i wypróbowanym.

Jedyny z najnowszej nauki i czasów.

Cena pół flaszki 1 złr. — całej 2 złr.

Jedyny Skład w aptece pod Lwem 41 40 0
P. KROKIEWICZA na Kleparzu.

SELLER i MENASCHÉ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,

polecają swój bogato zaopatrzony

Skład Szkła krajowego i belgijskiego

do okien różnej grubości.

LUSTER

pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych.

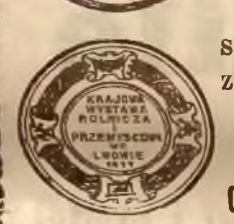
Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.

Wielki Skład Sztab złoconych. 453 16 150

ZMIANA LOKALU!







Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem **1 kwietnia b. r. przeniosłem mój**

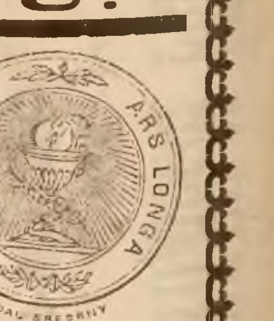
MAGAZYN i FABRYKĘ

narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, bandaży i wyrobów nożowniczych

z ulicy Grodzkiej, L. 13, na ulicę Floryańską, L. 17,
vis à vis Hotelu „pod Różą“.

Polecam Szanownej Publiczności bogato zaopatrzony mój **Magazyn wyrobów własnych, jakoteż angielskich i francuskich.**

Polecając się łaskawym względom, jak dotąd tak i nadal starać się będę o szybkość i dokładność w wykonaniu powierzonych mi zamówień. 604 11 60







Z szacunkiem
JÓZEF WITOSZYŃSKI,
Członek Stowarzyszenia międzynarod. fabrykantów narzędzi chirurgicznych i bandaży.

Zdrojowisko solankowo-borowinowe i Zakład hydropatyczny

MORSZYN

otwarty od dnia 15 maja.

Położenie urocze, zdrowe, podgórskie; urządzenie najwygodniejsze, kuchnia doborowa w zarządzie własnym. Poczta, telegraf i stacya kolei państwowej (za Stryjem) w miejscu.

Nowo urządzone „Kąpiele słoneczne“ (Sonnenbäder).

Przyjęcie do leczenia hydropatyą od 1 maja.

Bliższych szczegółów udziela i zamówienia przyjmuje
Dr. Aleksander Medwey,
lekarz kierujący.

785 1 0

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika, Nr. 3 — w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20 — w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

ZNAKOMITE ŚRODKI

odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć; skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. — **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa, wągry.** Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 centów.

Woda liliowa

plamy żółte, brunatne, ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu nikną. Cena 1 złr. 50 centów.

Krem oryentalny biały

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają płowiem twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz nierówna, szorstka i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 centów. 217 12 0

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika, L. 3. Filia w Krakowie. Sukiennice, L. 20, i w Czerniowcach.

P. T.

Niniejszem podaje do wiadomości, iż istniejąca dotąd firma

J. Dzięciołowski J. Żelezinski

Cukiernia Krakowska w NOWYM SĄCZU

na rzecz moją przeszła i takowa w tym samym zakresie pod firmą **Cukiernia Krakowska J. Dzięciołowski w Nowym Sączu,** dalej prowadzoną będzie. Upraszam tedy uprzejmie celem uniknienia wszelkich omyłek w korespondencyi i przesyłkach tylko powyższego adresu używać.

762 2 3 Z uszanowaniem *J. Dzięciołowski.*

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien męzkich pod firmą

JÓZEF ALTAR

założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis á vis handlu p. Deichesa.

Zaopatrzyłem magazyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według pierwszej mody, nader elegancko i trwale wykończonych

UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.

Sukna i korty

z pierwszych fabryk francuskich i angielskich mam zawsze na składzie.

Ręcząc za dobroć towaru, eleganckie i trwałe wykończenie, a **sprzedając po najniższych cenach fabrycznych**, polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z głębokiem poważaniem
Józef Altar.

118 88 150

Zniżone ceny wapna!

Pierwsza krajowa fabryka wapna założona w roku 1828, przy ulicy Skawińskiej pod l. 10, 12, zwane „Krajewskie“ w Krakowie, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że obniżyła znacznie ceny wapna tak, że obecnie sprzedaje cały wagon **10,000 kilogramów** z władowaniem do wagonu franko dworzec Kraków, za **60 złr. w. a.** tudzież w miejscu z odstawą na fabrykę budowy po zniżonej cenie.

Wapna zaś miałkiego sprzedaje się przy piecu wapiennym po 2 złr. a. w. za jednę furę parokonną.

Według orzeczenia fachowych znawców, **wapno nasze,** wypalone w **pierścieniowym piecu** (Ringofen), systemu „Hoffmana“, przy gaszeniu o 25% więcej wydaje, jak wszelkie inne wapna za starożytnych okrągłych wapienników.

Za świeże wypalone wapno, rzetelną wagę i szybką usługę ręczy

Zarząd masy Schönbergów w Krakowie.

750 2 3

Praktykant

z ukończoną I klasą gimnazyalną, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu
B. Kaspra w Nisku. 784 1 3

Wózki dziecinne



w dobrym gatunku
są na składzie 740 2 10
w „Bazarze meblowym“
Stanisława Michałowskiego
ulica św. Jana — hotel Saski.

HENRYK SCHWARZ

Magazyn Towarów Bławatnych
i konfekcyj damskich
w Krakowie
poleca
Skład słynnych Langierowskich
Płócien,
BIELIZNY STOŁOWEJ,
Chustek do nosa, Ręczników i t. p.
Ceny fabryczne. 594 4 0

L. 318.

Konkurs.

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach jest do objęcia od dnia 1 Czerwca b. r. posada urzędnika z roczną płacą 600 złr. w. a. i z prawem do żądania zwrotu kosztów podróży, z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Chcący ubiegać się o powyższą posadę mają wnieść własnoręcznie napisane podania do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 15 Maja b. r. i w takowych oprócz dotychczasowego zajęcia wykazać wierzytelnie.

1. że nie przekroczyli 40 roku życia,
2. że są uzdolnieni do pracy biórowej tak w manipulacyi jakoteż i w koncepcie,
3. że są biegli w rachunkowości potrzebnej przy szkontrowaniu kas gminnych i lustrowaniu majątków gminnych,
4. że posiadają dokładną znajomość ustaw autonomicznych i języków krajowych, i wreszcie
5. że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyżrzeczona obsadzoną zostanie na razie prowizorycznie na rok jeden, stabilizacya, z którą połączone jest prawo do emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku służby prowizorycznej, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wyżej wskazanym wymaganiom jakoteż Regulaminowi służbowemu. 742 2 3

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska d. 15 Kwietnia 1887.

Sekretarz **Ignacy Jabłoński.** Prezes **Zygmunt Zuker.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.